

od GŁOSU

Dwie daty : 6 i 9 VIII 1945 roku oraz dwa miasta: Hiroszima i Nagasaki — nigdy nie powinny zostać wymazane z pamięci ludzkości. Przez owe 32 lata cały postępowy świat uczynił ogromny wysiłek, by nigdy więcej nie dopuścić do użycia broni masowej zagłady, by utrwalić powszechny pokój i bezpieczeństwo.

Świat nie zapomni. Coraz słabsza natomiast pamięć dopisuje tym, którzy pierwsi wrzucili śmiercionośny ładunek. Jednocześnie protesty opinii światowej budzą fakty, dowodzące wzmagania się wyszczególnienia nowych rodzajów broni jądrowej, z których najnowszym „szlagierem” jest bomba neutronowa. Cynizm polityki Waszyngtonu, starającego się usprawiedliwić zainteresowanie tym rodzajem środka masowej zagłady, polega głównie na argumentowaniu, iż broń ta zabija jedynie ludzi, a nie niszczy dóbr materialnych...

Profesor Ernest Stern-glass z uniwersytetu w Pitts-burгу oświadczył ostatnio, że eksplozja bomby nukle-arnej, której dokonano w Chinach 26 września ub. roku, stała się przyczyną śmierci co najmniej 100 no-worodków właśnie w USA.

Wydatki na broń i sprzęt wojskowy w całym świecie pochłonęły w ub. roku 276 mld dolarów. Obliczono, że na prace badawcze i pro-jektowanie nowych broni oraz ich próby — przeznaczają się w br. w RFN 2 mld marek.

Dwa lata, które minęły właśnie od podpisania Aktu Końcowego KBWE, utrwaliły przekonanie o konieczności trwałego odprężenia. Stworzone zostały pomyślne warunki do wzajemnie ko-rzystnego i szeroko rozu-mianego dialogu między państwami o odmiennych systemach.

RES

„Totek” płaci

P.P. Totalizator Sportowy za-wiadamia, że w zakładach Du-żego Lotka z dnia 31 lipca br. stwierdzono:

Losowanie I — 1. roz. z 6 traf. wygrana 912.738 zł, 47. roz. z 5 traf. zwykły. — wygr. po około 19.000 zł, 3.511 roz. z 4 traf. — wygr. po 389 zł i 75.925 roz. z 3 traf. — wygr. po 18 zł.

Losowanie II — 55 roz. z 5 traf. — wygr. po 27.755 zł, 2.541 roz. z 4 traf. — wygr. po 901 zł i 48.836 roz. z 3 traf. — wygr. po 78 zł.

Klienci czekają na towary
wyższej jakości

Jak informowaliśmy — Prezydium Rządu zapoznało się ostatnio z przebiegiem i rezultatami spotkań, które odbyły się w Urzędzie Rady Ministrów w okresie kwiecień — czerwiec br. z poszczególnymi resortami na temat jakości produkcji.

Znaczenia owych roboczych narad nie sposób przecenić. Na spotkaniach tych bowiem — w oparciu o przygotowane materiały i przedstawione przez kierowników resortów informacje oraz o uwagi i wnioski innych uczestników — poddano ocenie m. in.: jakość wyrobów, organizację i działalność kontroli jakości, funkcjonowanie mechanizmów ekonomicznych i moralno-politycznych, wpływ warunków transportu, magazynowania i zbytu na jakość artykułów oraz „przepływ” informacji o poziomie jakości między producentem a handlem i użytkownikami.

Z dokonanych i zaprezentowanych 29 lipca na posiedzeniu Prezydium Rządu ocen wynika, że mimo postępów, sytuacja w dziedzinie jakości produkcji jest niezadowalająca, a konieczna i tak bardzo ocze-

kiwana poprawa następuje zbyt powoli.

Handel wskazuje na znaczną wadliwość takich towarów, jak pralki, wirówki, chłodziarki i zamrażarki domowe, meble, niektóre rodzaje tkanin, a także — częściowo — odbiorniki telewizyjne i radiowe. Niepokoici musi również fakt wzrostu reklamacji artykułów oznaczonych znakami jakości (z 2,1 procent w I kwartale 1976 r. do 6,3 procent w I kwartale 1977 r.).

Spore też są straty z powodu niewłaściwego transportu wyrobów, nieodpowiedniego ich przechowywania czy zniszczenia w handlu oraz straty ponoszone przez użytkowników wadliwych towarów.

Tym większego znaczenia na bieżąco podejmowane obecnie wysiłki resortów, zjednoczeń i zakładów, zmierzające do uzyskania pożądanej poprawy tego stanu, przy czym najbardziej zaawansowane prace w tym zakresie ma przemysł maszynowy. Przedsięwzięcia realizowane w tym resorcie mają charakter systemowy. Obejmują podstawowe sfery działalności gospodarczej ze szczególnym uwzględnieniem dobrego

technicznego przygotowania produkcji, sprawnej zorganizowanej służby kontroli jakości itp. Konkretnie działania podjęto też w przemyśle spożywczym, lekkim, maszyn ciężkich i rolniczych i innych.

W zależności od swojej specyfiki, każdy z analizowanych resortów zaprezentował resortowy program podniesienia jakości. Ich konsekwentna realizacja powinna sprzyjać systematycznej poprawie w tej ważnej dziedzinie. Towarzyszą temu zapoczątkowane w br. nowe interesujące formy współpracy resortów produkcyjnych z handlem. Wyrazem tego są porozumienia ministerstw: przemysłu maszynowego, leśnictwa i przemysłu drzewnego, przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu chemicznego z resortem handlu wewnętrznego i usług. Głównym tego celem jest z jednej strony niedopuszczenie do obrotu wyrobów o nieprawidłowych parametrach jakościowych, z drugiej zaś wycofanie z handlu tych artykułów, które ze względu na wadliwość wykonania, uszkodzenia itp. od dłuższego czasu zalegają w sklepach i magazynach. (PAP)

Zaostrza się w Holandii
problem molukański

Problem molukański mniejszości w Holandii, który przed 2 miesiącami dał o sobie znać w dramatycznej formie (oprowadzenie przez dwie grupy Molukańczyków szkoły w Boven-smilde i pociągu) ponownie zaostrzył się. Właśnie w Boven-smilde doszło do bardzo niebezpiecznego zadrażnienia stosunków między Molukami a miejscową ludnością holenderską i władzami.

Problem molukański, pozornie zlokalizowany i dotyczący stosunkowo niewielkiej mniejszości narodowościowej (kilka-kilka tysięcy osób), urasta do rangi jednej z najważniejszych spraw, którą władze holenderskie muszą rozwiązać. Holandia tym samym płaci wy-soką cenę za dziedzictwo okre-su kolonialnego. (PAP)

Alarm powodziowy

„Dokończenie ze str. 1”

Służby komunalne zajmują się w pierwszym rzędzie dostawami wody pitnej, drogowcy usuwają szkody na drogach, przede wszystkim tranzytowych. Część użytków rolnych trzeba będzie rekultywować. Poczyniono starania o dostawy nasion roślin poplo-nowych.

W Legnicy wody rzeki Kaczawy, które 3 bm. szeroko rozlały się na wielu ulicach miasta uniemożliwiając w wielu rejonach ruch pieszego i samochodowego — dziś zwołna opadają. Natomiast trudna sytuacja wwtworzyła się w nocy z 3 na 4 bm. oraz w czwartek

w godzinach przedpołudniowych w okolicach lewobrzeżnego dopływu rzeki Kaczawy — na rzece Czarna Woda, w rejonie gmin Miłkowice i Prze-wolin oraz przy ujściu Kaczawy do Odry, w związku ze stałym wzrostem poziomu wody na Odrze.

W województwie wrocławskim nadal trwa stan alarmu w rejonie rzeki Bystrzyca w gminach: Sobotka, Mietków, Kostomłoty, Kąty Wrocławskie oraz na peryferiach dzielnicy Wrocław — Fabryczna.

Na Podbeskidziu 4 bm. rano przestało padać. Stan wód w rzekach beskidzkich spada z godziny na godzinę. (PAP)

Wehrmachtowskie tradycje w Bundeswehrze

Wiemy skąd wyszli
lecz dokąd zmierzają?

kim faktom, jak wymieniony wyżej?”

Należy dodać, że wyłowiony przez dziennik i napiętnowany przypadek, bynajmniej nie jest oosobniony. Postępowe organizacje młodzieżowe, szczególnie „Socjalistyczny Związek Młodzieży Robotniczej” wielokrotnie zwracały uwagę na zachwaszczono wehrmachtowskimi tekstami śpiewniki żołnierskie. Płyty z nagraniami wehrmachtowskich melodii, opiewających kolejne udane napaści Rzeszy na kraje Europy, są reklamowane i sprzedawane bez ograniczeń.

Żywotność tradycji okresu hitlerowskiego jest utrzymywana w Bundeswehrze także w dziedzinie wydawniczej. W ponad 1000 bibliotekach jednostek Bundeswehry około 28

procent książek jawnie gloryfikuje wyczyny Wehrmachtu i oddziałów SS. Na osobliwy dobór tytułów w tych bibliotekach zwracała już niejednokrotnie uwagę prasa zachodniemiecka. Płenią się tam monografie i wspomnienia o wojnie, w której pomija się całkowicie jej zbrodniczy charakter, a koncentruje jedynie na opisie batalii wojennych. Dotychczas napisano w takim stylu 132 monografie poszczególnych dywizji, wydano 44 tomy wspomnień w ramach serii „Profil najlepszych żołnierzy” oraz 94 wojskowe biografie żołnierzy odznaczonych „Krzyżem rycerskim”. Ta lawina tekstów i materiału dźwiękowego kontrastuje z żenującymi okrucami tekstów, oceniających Wehrmacht z pozycji antyfaszystowskich. (PAP)

W Trypolisie spokój
Po co Egipt sprowokował
konflikt z Libią?

W Trypolisie, stolicy libijskiej Dż-amahiriji, życie toczy się normalnie. W całym kraju panuje spokój. Również na obiektach inwestycyjnych, realizowanych przez Polaków w normalnej, codziennej pracy.

Starcia na granicy libijsko-egipskiej, do których doszło przed kilkunastu dniami i zombombardowanie przez samoloty egipskie bazy imienia Gamala Abd el Namera — w której przez wiele lat szkolili się piloci egipscy, zwłaszcza w trudnych dla Egiptu latach wojny z Izraelem — wywołuje nadal głębokie poruszenie w libijskiej Dż-amahiriji. Trwa mobilizacja całego społeczeństwa pod hasłami obrony ojczyzny i rewolucji.

Dziennik „Al Dżihad” pisał 1 bm., że „prezydent Egiptu Sadat liczył, że działania armii egipskiej spowodują wewnątrz libijskiej Dż-amahiriji wyda-

żenia, które dadzą okazję do interwencji wojskowej pod pretekstem skorzystania z uprzednio przysługujących mu jako prezydentowi Federacji Republiki Arabskiej, na mocy układu o unii Egiptu z Libią, podpisanego przed pięć laty”. Układ ten faktycznie nigdy nie wszedł w życie. Z kolei Libijska Agencja Prasowa A. przytacza opinie, według której w Egipcie liczone na to, iż się za-gać cios armii libijskiej. Zakładano, że rozgoryczona, rażąca armia zmusi szefa państwa libijskiego Muammara Kaddafiego do dymisji. Ale plany nie powiodły się.

W Trypolisie ostatnie wydarzenia na granicy libijsko-egipskiej uważa się za jeden z przejawów nasilającej się w ostat-nich miesiącach ofensywy imperialistycznych i arabskich reakcji przeciw postępowym, rewolucyjnym siłom na kontynencie afrykańskim. (PAP)

Eksperyment się nie powiódł
Czym zajmowała się CIA?

Informacje o nielegalnych eksperymentach amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) na ludziach zostały potwierdzone przez dyrektora CIA, Stan-sfielda Turnera, który składał wyjaśnienia na posiedzeniu połączonej Komisji ds. Wywiadu i Podkomisji ds. Ochrony Zdrowia Senatu. Turner przyznał, że w latach 1953—64 CIA nadzorowała realizację 44 programów badawczych, dotyczących działań środków farmakologicznych i innych, hipnozy, wstrząsów elektrycznych, za pomocą których starano się opracować najsukursniejsze sposoby wpływu na sposób działania i myślenia człowieka. Osoby poddawane tym eksperymentom niejednokrotnie nie były tego świadome.

Cały program pod kryptymizmem „MK-ultra” realizowany był przez 185 naukowców i pracowników naukowych, zatrudnionych przeważnie w prywatnych instytucjach naukowych. Ze słów Turnera wynikało, że eksperymentów dokonano w 44 uniwersytetach, 15 instytucjach naukowych lub laboratoriach firm chemicznych, 12 szpitalach oraz w 3 więzieniach.

Dyrektor CIA ujawnił, że w trakcie realizacji programu „MK-ultra” informowano wywiad wojskowy o jego wynikach. Pentagon na swej stronie informował „kolegów” o wynikach prac nad bronią biologiczną. Turner stwierdził, że na cały program wydano prawie 15 mln dolarów, jednak wyniki nie były „zbyt obiecujące”. Dodał, że CIA nie prowadziła od czasu zakończenia programu „MK-ultra” takich eksperymentów” oraz że „jest bardzo mało prawdopodobne, aby zostały one wznowione. Jednakże fakt, iż szereg osób programu zostały ujawnione po „dokładnym zbadaniu” działalności CIA przez komisję senatu, powoduje, że w prasie amerykańskiej podaje się w wątpliwość pewnienia Turnera. (PAP)

Po narkotyki do Scotland Yardu

W Londynie zakomunikowano, że w Scotland Yardzie zdemaskowano wreszcie jednego z funkcjonariuszy tej instytucji, który sprzedawał na czarnym rynku haszysz skonfiskowany przez po-

licję. O skandalu tym pisała już wielokrotnie prasa brytyjska. Obecnie ustalono, że ze składowej policji zniknęły narkotyki wartości co najmniej 130 000 funtów. Funkcjonariusza aresztowano.

Zamachy bombowe
w Nowym Jorku

Organizacja terrorystyczna działająca od trzech lat na rzecz wyzwolenia przez Puerto Rico państwa niepodległego od Stanów Zjednoczonych dokonała wczoraj w Nowym Jorku dwóch zamachów bombowych. Jedna osoba zginęła, cztery zostały ciężko ranne. Wybuchy nastąpiły w centrum Manhattanu. Ewakuowano kilkadziesiąt tysięcy ludzi, między innymi 30 000 osób zatrudnionych w dwunastu pięciopiętrowych budynkach ośrodka handlu światowego. W mieście wybuchła panika, ponieważ terrorysty powiadomili telefony i telewizję o zamiarze podłożenia następnych bomb. Siedmiu ONZ została ze względu na bezpieczeństwo zamknięta dla zwiedzających. Wczorajsze zamachy powziły policję nowojorską w wyjątkowo ciężkiej sytuacji, bowiem w ostatnich dniach zaangażowała ona wszystkie możliwe środki do schwytania niebezpiecznego „Syn Szymona”, który w ciągu ostatniego roku zastrzelił w Nowym Jorku 6 osób. (PAP)

Ocena zadań i wyników gospodarki

Dokończenie ze str. 1

portowym leszczyńskich zakładów stoją często szybko zmieniające się gusty odbiorców zagranicznych i koniunktura, zwłaszcza na artykuły luksusowe i niekonsumpcyjne oraz niedomaganie zaopatrzeniowe producentów. Konieczne jest zacieśnienie współpracy przedsiębiorstw produkcyjnych na eksport z centralami handlu zagranicznego oraz nieustanne doskonalenie wyrobów.

Najpoważniejsze zadania ma przed sobą gospodarka żywnościowa w Leszczyńsku. Rolnictwo we wszystkich sektorach poddawane musi być nieustannej modernizacji — chodzi o lepsze maszyny i technologie upraw oraz hodowli, sprawniejszą obsługę rolnictwa przez handel i przemysł,

specjalizację i doskonalenie struktury produkcji. Za modernizacją rolnictwa musi też nadążyć przetwórstwo rolne oraz transport i energetyka.

W trakcie plenum omówiono zadania stojące przed rolnikami leszczyńskimi podczas kampanii zniwono-omiotowej, w tym roku zakłóconej obfitymi deszczami i silnymi wiatrami. Najpilniejszym zadaniem jest odprowadzenie wody z pól, gdzie tylko to jest możliwe oraz przestawianie snopów w stęgach, aby zapobiec porastaniu już żętego zboża. Tam, gdzie nie będą mogły wjechać maszyny, zachodzi konieczność żniwowania przy pomocy kos ręcznych. We wszystkich PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i SKR-ach tworzy się grupy mężczyzn umiających walczyć kosą. Bardzo ważnym etapem żniw będzie suszenie i przechowywanie ziarna. (tt)

Sezonowa zmiana
cen detalicznych jaj

W związku z sezonową podwyżką cen skupu jaj z dniem 5 sierpnia (piątek) podwyższone są ceny detaliczne jaj dużych do 3,30 zł, jaj średnich do 3 zł, jaj małych do 2,70 zł za sztukę. (PAP)

1 200 000 ton...

„węgiel brunatny, to roczne docelowe wydobycie odkrywką „Bogdałów”, a nie — jak pisał „Głosu” — 200 000 ton. Przepraszamy. (—)

Telefony
donoszą

W Słupcy (woj. konińskie) na zakęcie w kierunku Wąclawowa (Trasa E-8) obywatel francuski nie zachował ostrożności i na skutek dużej szybkości wpadł do rowu po nosząc śmierć na miejscu.

O godz. 16.30 w Ostrzeszowie (woj. kaliskie) motorowerzysta, będąc w stanie nietrzeźwym, prze-wrócił się na jezdni i uderzył głową w zaparkowany motocykl. Motorowerzystę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. (t)

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Poznaniu przewiduje w Wielkopolsce zachmurzenie duże, większe przejaśnienia, ran-ko lokalne mgły.

Temperatura minimalna od 11 do 15 stopni, maksymalna — od 22 do 24 stopni.

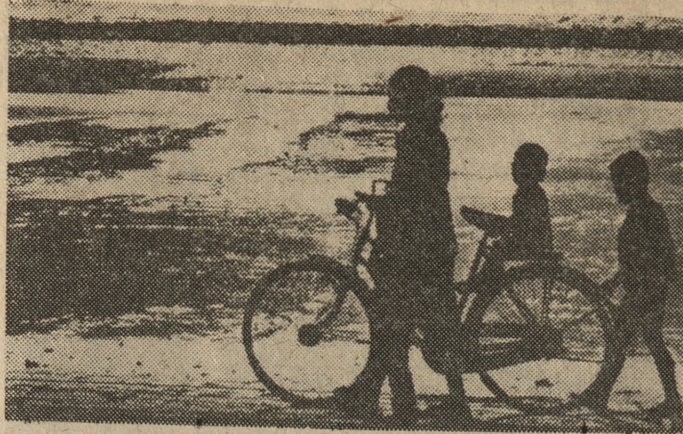
W czwartek o godz. 17 notowane następujące temperatury: w Poznaniu — 19 stopni, Kaliszu — 18, Koninie — 18, Lesznie — 18, Pile — 21; ciśnienie — 754,8 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Andrzej Skrzypczak

Gdy brak słońca...

...dobry jest spacer nad wodą

Fot. — CAF



Nie tylko wypoczynek i radości

Kolonijne wakacje

Dziewczeta mają popuchnięte od piątku oczy. Wpisują się sobie nawzajem na „wieczną pamiętkę”. Chodzą z pamiętnikami za kierownikami, za wychowawcami. Z Huty Szkła w Wyszowie chętnie przysiadają autobus po swoje dzieci przed zakończeniem turnusu, ale dzieci podnieśli krzyk, bo jakże tak wyjechać z kolonii bez przeżycia „zielonej nocy” i zademonstrowania swoich umiejętności w potężnym występie. Iza Skrzypczak, której mama pracuje w poznańskim „Pomocie”, chętnie została na następnym turnusie, podobnie jak Jaś Koński z Wyszowy, Beata Kaczmarek ze Starogardu. Niektórzy są tu po raz drugi i deklarują gotowość ponownego przyjazdu. — Jak tu jest, orientuje się pani po programie artystycznym, który będzie obrazkiem kolonijnych dni; wręczy się nagrody zwycięzcom konkursów, sportowcom, za pracę społeczną — obiecuje dzieci.

Pieczółowicie przygotowujący występ się opóźnili. Artysty wrywali porzeczki na plantacji w starszej samotnej kobiecie. Gdyby nie ich pomoc, owoce pewno by przyschły na krzakach. Zrywaniem owoców na kolonii Poznańskich Zakładów Farmaceutycznych „Pofa”, zorganizowanej w gnieźnieńskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym należy do zajęć częstych. Podobnie jak praca dla miasta, dbałość o obiekt kolonijny. Sporo godzin dziewczęta i chłopcy przepracowali na stadionie, w obiektach LOK-u i sadownictwa. Zarobione pieniądze zgodnie z własną decyzją przekazali na Centrum Zdrowia Dziecka.

Kierownik Władysław Smólski jest doświadczonym pedagogiem (prowadzona przez niego w ubiegłym roku kolonia „Pofy” zajęła czwarte miejsce w kraju). Zajęcia, które proponuje młodzieży, są konkretne i atrakcyjne. Zabawy, wycieczki, pracę społeczną — dawkuje umiejętnie. Nie zapomina, że dzieci mają wy-

począć, ale zarazem nauczyć się współżycia w gromadzie, łączyć pracę z wypoczynkiem i przede wszystkim sensownie wykorzystywać czas.

Elżbieta Krzyżewska, Magda Pakieła z Wyszowy i Mariola Thiem z Poznania po dłuższym zastanowieniu przypomniały sobie że program telewizyjny oglądały tylko raz w czasie turnusu. A wyczuwając moje nie dowierzanie, zaczęły wyciszać rozliczne zajęcia, które tak skrzętnie wypełniały im dzień, że na telewizję nie starczyło czasu. Kto by siadał przed ekranem, gdy nogi same niosą na dyskotekę, lub na zawody sportowe? Różnorodne konkursy — dowcipne, pomysłowe — zaciekały i wciągnęły do uczestnictwa najbardziej leniwych. Albo wycieczki. Większość uczestników kolonii mieszka w odległych od poznańskiego województwa („Pofa” traktuje tę kolonię jako wymienną z innymi zakładami pracy), toteż znane z historii Gnieźno i okolice bardzo je ciekawiły. Byli w Toruniu, Biskupinie.

Kierownictwo próbuje tak manewrować budżetem, aby dzieci poznały całą Wielkopolskę i by nie odbyły się te węższe koszmoty zaplanowanych wcześniej innych wydatków. Pewnie, że łatwiej byłoby korzystać z autobusów turystycznych niż wypraszać je w gnieźnieńskich przedsiębiorstwach, kupować w najbliższym sklepie sprzęt sportowy nie według potrzeb, ale to, co aktualnie znajduje się na półkach, a popołudniami sadzać młodzież przed telewizorem. Lecz kiedy lubi się dzieci i ma się świadomość, że na wakacyjny wypoczynek nie składa się tylko leniuchowanie i jedzenie, wtedy trzeba się dobrać napracować. Najważniejsze mówi W. Smólski — by nie było pustych godzin. Połowa wychowawców to studenci (ka drę dobierał sam), jeżeli trzeba ustala z nimi, jak i z pozostałymi wychowawcami, szczegółowe harmonogramy dnia. Bywa, że takie ustalenia od-

bywają się co dzień. Szczegółowe plany zajęć są niezbędne ze względu na specyfikę kolonijnego dnia. Nie ma tu komend i bezmyślnej dyscypliny na pokaz. Wszyscy wychowawcy i personel pamiętają, że dzieci przejechały na wakacje, a więc należy im stworzyć sympatyczną atmosferę i nie nadużywać słowa „musisz”. I chyba dlatego na pytanie: którego wychowawcę lubisz najbardziej, każdy zapytany odpowiedział, że fajni i mili są wszyscy.

Popołudniowe zajęcia odbywają się nie w grupach a w zespołach sportowych, kulturalnych, turystycznych. Każdego dnia można dowolnie wybrać zajęcia. Jednego dnia może to być wycieczka z zespołem turystycznym, a drugiego kółko recytatorskie, malowanie pejzaży z okolicy. Podobnie dobrze wolne jest uczestnictwo w pracy społecznej, do której garną się wszyscy. Za przepracowanie 15 godzin i za 15 pochwał za wzorowe zachowanie, kierownik wysłał imienny list pochwalny do szkoły pracownictwa kolonijny. Każdy stara się zasłużyć na taki list. Dyplomów, nagród za zachowanie, za konkursy nie szczędzi się.

W tym udanym wakacyjnym programie mają również udział sympatycy i przyjaciele dzieci, tacy jak np. kierowca Janusz Plewa. Dzięki pomocy znajomej działaczki p. Leokadii Barczyńskiej odbyły się wycieczki do gnieźnieńskich zakładów pracy, szkolenie sanitarne i zawody strzeleckie. Patrole sanitarne z kolonii okazały się najlepsze w konkursie w Jarocinie, zaś członkowie drużyny strzeleckiej zdobyli odznaki sprawnościowe LOK-u. Były spotkania z powstańcami wielkopolskimi i wspólne wyjazdy do kina, i ogniska, i odwiedziły domy seniora. Nie sposób wliczyć wszystkich zajęć, które wychowawcom dostarczyły satysfakcji a dzieciom radości. Kolonia może być atrakcyjna.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

Czy można polubić pracę?

Pogoń za ideałem

Powiadają, że co kierownik, to styl. Nieprawda, nie zgadzam się, bowiem wszyscy kierownicy są do siebie podobni jak dwie krople wody. Przynajmniej pod jednym względem. Każdy kierownik — ma się rozumieć zgodnie ze swoim punktem widzenia — pragnie być kierownikiem dobrego, jeżeli nie doskonałego zespołu. A w tym zespole pragnie mieć samych co najmniej dobrych pracowników; ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, oddanych wykonywanej pracy i wręcz altruistycznie kochających swój zakład — ludzi zaangażowanych, odpowiedzialnych, rzutkich, subordynowanych, lecz myślących. No i — oczywiście — pijących tylko mleko...

Tak mniej więcej zaczyna się polityka kadrowa na szczeblu każdego, mniejszego lub większego kierownika. W następstwie idą pociągnięcia, przegrupowania i przetasowania. Pragnienia z czasem zaczynają się materializować. W „ramach przetasowań” rozpoczynają się wędrowki ludów w pionie, tj. jedni idą w dół, drudzy idą w górę; albo mamy do czynienia z ruchem jednostronnym z góry na dół. W „ramach pociągnięć” rozpoczyna się wędrowka w pionie, tj. kierownik drogą okrężną daje zrazu lekko, a potem coraz mocniej różnym ludziom z zespołu do zrozumienia, żeby sobie szukali lepszej pracy, bo tu się marnują. Do zespołu jednocześnie napływają nowi z zewnątrz i ci nowi przejmują w swoje ręce pierwsze skrzypce: lepsze warunki materialne, rozleglejsze kompetencje, zaufanie kierownika. Dalej...

Dalej nadchodzą czarne chmury, bowiem kierownik wziął tylko pod uwagę swój punkt widzenia, a nie wziął punktu widzenia zespołu, którego tron decyduje w sumie o wynikach pracy. Zamiast dobrego zespołu powstają konflikty i napięcia, a stosunki międzyludzkie dostają konwulsji nerwowych. Spada efektywność pracy, kierownik nie może zrozumieć istoty sprawy, nawet nie chce, a racjonalnych argumentów nie przyjmuje do wiadomości. Kierownik wraz z nowym zespołem popada w pat, teraz wobec wszystkich sypie pretensjami — i wobec tych nowych, i tych starych.

Czy opisana wyżej sytuacja jest typowa dla naszych stosunków? Nie twierdzę, że takich sytuacji nie znajdziemy. Czy wobec tego są reguły? Również nie uważam, że w trosce o dobry zespół różni kierownicy posługują się identycznymi środkami. Każdy kierownik ma swój styl charakteryzujący jego dochodzenie do celu. Tym niemniej, jak sądzę, jestem w zgodzie z naszą rzeczywistością, chociaż nie mogę się

podeprzeć żadnymi w tym względzie badaniami dającymi nam prawo do zaryzykowania uogólnienia. Ale czy w naszej obecnej rzeczywistości nie rozpanoszył się aby kult wiary w „ludzi z zewnątrz”, jako tych, którzy są najlepszym panaceum na ostateczny sukces? Tu dałbym zdecydowanie odpowiedź twierdzącą. Powiada się, że „najtrudniej być prorokiem we własnym kraju”, co interpretuję również jako „najtrudniej wybić się we własnym zespole”. Zmieniając pracę — łatwiej o skok w górę po szczeblach i tak się składa, że niektórzy ludzie nawet wyspecjalizowali się w takich skokach w górę, zmieniając za każdym razem pracę, zakład.

Skąd ta tendencja, bo nie tylko stąd, że ten system kompletowania zespołu zdał egzamin?

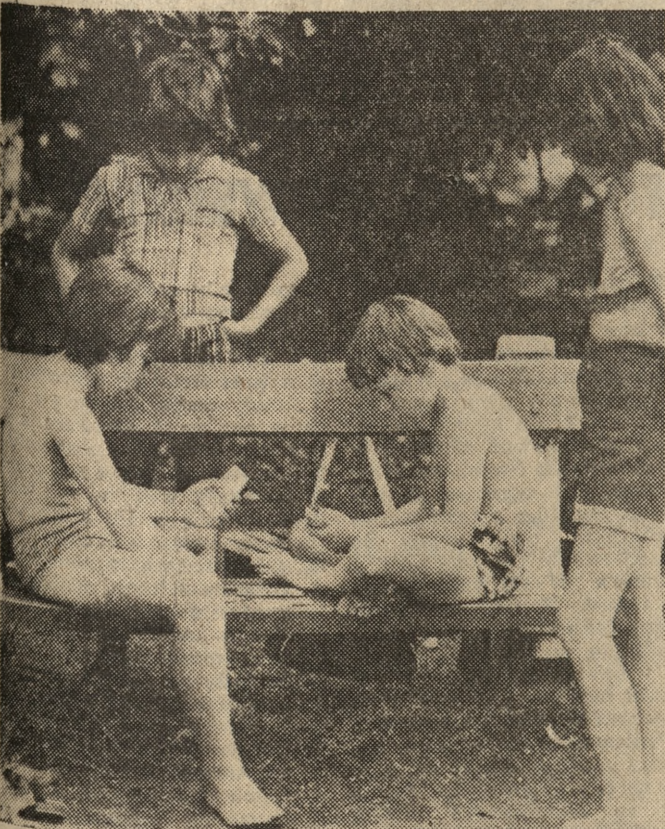
Otóż tak reprezentuję pogląd, tendencja do stawiania na „ludzi z zewnątrz” jest produktem rozwoju kraju, obiektywnym skutkiem. Poczynając od planu sześcioletniego, tj. od roku 1950, nowe zakłady, nowe przedsiębiorstwa powstawały i ciągle powstają jak grzyby po deszczu. Toteż każdy kierownik nowego przedsiębiorstwa stawał przed problemem kompletowania załóg. W ostatnich latach doszły do tego liczne reorganizacje nasyconych struktur — zarówno w przemyśle, jak i w życiu publicznym. Zatem czy można w takiej sytuacji mówić, czy w ogóle marzyć o stabilizacji zespołów? Wędrowki między zakładami, przedsiębiorstwami, między gwałtownymi gospodarkami nie były do uniknięcia, skoro jakże wielkie wędrowki charakteryzują te lata między wsiami a miastem i między poszczególnymi regionami. Co prawda władze administracyjne kraju próbowały przeciwdziałać tym wędrowkom przez wprowadzanie ograniczeń miedunkowych, a władze gospodarcze przez wprowadzanie różnorodnych zakazów, lecz rozwijający się kraj rozsądzał te ograniczenia. Potrzeby rozwijającego się nieustannie kraju rozdziły też zjawisko ogromnej fluktuacji, czyli inaczej destabilizacji kadrowej. Stawka na „ludzi z zewnątrz” była jedyną szansą, skoro trzeba było w tysiącach wypadków tworzyć nowe zespoły od podstaw. Z tego względu odnośnie do tego, co najmniej sceptycznie do tego, że np. fluktuacja jest „produktem złych ludzkich charakterów”. Gdyby nie ta fluktuacja, nie miałibyśmy czym obsadzić wielu kluczowych fabryk. Ale z tego samego względu chcę nieniejszym wydać walkę teorii, że metoda „ludzi z zewnątrz” musi ciągle obowiązywać. Pri-

mo — jest ona sprzeczna z ideą walki z fluktuacją. Secundo — opiera się złudzeniu, że „ludzie z zewnątrz” wprowadzą dużo nowego i będą tym pożądanym dopływem świeżej krwi. A w ogóle teoria „o ludziach z zewnątrz” z gruntu opiera się na złudzeniach. Tertio — teoria o „ludziach z zewnątrz” wprowadzana w życie tylko rodzi konflikty, jawne lub mniej jawne, bowiem dowodzi czarno na białym, że ludzie z zespołu są mniej wari, że nie można na nich liczyć, że nie dorosli do awansowania, że wyższe zadania przerastają ich możliwości. Sięganie po „ludzi z zewnątrz” jest obiektywnie polichkiem dla „ludzi z wewnątrz”.

Oczywiście — ta pogoń za „ludźmi z zewnątrz” nie może i w każdym wypadku nie powinna być uznana za naganną. Kierownikom nie można odmawiać prawa do takiej kompletowania zespołu, do wprowadzania w nim takich zmian, jakie uzna za konieczne. Kierownik musi mieć zagwarantowany przywilej dobierania sobie ludzi, przesuwania, zwalniania, rezygnowania z jednych na rzecz innych. Ten przywilej jest bowiem logiczną konsekwencją jego osobistej, jednoosobowej odpowiedzialności. Jednak żaden kierownik nie może się zwalniać z obowiązku wychowywania zespołu, kształtowania go — jakby powiedział Jacek Gmoch — z obowiązku „budowania drużyny”. Osobiście wyznaję pogląd, że kto takie go obowiązku w „polityce kadrowej” nie bierze świadomie na swoje barki, ten — dalej posługując się językiem piłkarskim — skazuje się na granie nie szmacianki. Ten wcześniej czy później skazuje się na przegraną własną, przegraną zespołu i przegraną sprawę, o którą mu chodzi. Polityka kadrowa to polityka wychowywania ludzi, bo — jak ją ja rozumiem — jest i musi być synonimem programu wychowawczego zakładu. I dalej: polityka kadrowa jest polityką stwarzania moralnych i materialnych bodźców w oparciu o obecne, przyszłe zadania i cele zakładu.

Ludzie bowiem lubią tę pracę, ten zakład, gdzie mają realną szansę awansu, gdzie widzą, że „ludzie z zewnątrz” mogą przynajmniej być tyle wari, ile „ludzie z wewnątrz”. Oczywiście, o ile łatwiej przyjąć mować ludzi z zewnątrz niż wychowywać tych, którzy w swoim zakładzie sterali nieraz i pół życia. I właśnie nad tymi aspektami budowania dobrych zespołów radziłbym się zastanowić każdemu kierownikowi.

JERZY KOCHAŃSKI



Wreszcie każdy ma czas dla siebie, i może go spędzać jak mu się podoba. Choćby na ławce w parku grając w „Czarnego Piotrusia”.

Fot. — CAF

Technika, to mój konik!

Mój, czy nasz wspólny? Swego czasu, kiedy technika zaglądała do nas przez zagraniczne okno, a „Warszawa”, radio „Pionier” i telewizor „Wisła” (któż tę technikę pamięta!) były wcale leniami techniki, nosiliśmy straszliwie ciężki kompleks w sobie, jak jakiś narodowy garb. A czegoż to jeszcze parę lat temu nie opowiadaliśmy o komputerach, dopóki nie znaleźliśmy z przekazu ustnego ludzi umiających czytać w obcych językach. Istne legendy. Komputer — według powszechnej legendy — miał być stworzeniem doskonałym na miarę niemal uczonego z nagrodą Nobla, miał wszystko rzekomo uprawiać z wyjątkiem miłości. Ponieważ jednak czas leci, czasami wręcz nieubłagany, więc i wszystkie te dziwne techniczne zaczęły stopniowo trafiać pod polskie strzechy. No i mamy technikę, lepszą lub gorszą, ale już mniej więcej technikę, która nie każę nam opowiadać różnych bzdurnych legend. Przyszedł też czas bardzo trudny, bo czas posługiwania się techniką. No i zaczęło się, ma my to, czegośmy tak bardzo chcieli...

Wędrując sobie, panie dzie-ju, po mieście niechający spo-

Nie zawsze na linii

Szkapa z konika

strzegłem, że tej techniki ma my w bród. Samochodów przy było, a obok tego i różnych automatów: do parzenia kawy, do liczenia pieniędzy, do napojów, do rozmów telefonicznych, do sprzedawania bile- tów na dworcach, do zasięga- nia informacji. Przybyło też techniki w gastronomii, w handlu. A co urządzenie tech- niczne, to droższe, niektóre zaś urządzenia wręcz już nie- zbędne do życia. Zaden tam luksus, żaden tam wyraz ka- prysu. No i zacząłem liczyć. Spokojnie, metodycznie, jak to czynią ludzie arcyprzedan- tyczni. Na tej podstawie mogę niniejszym oświadczyć, że „na linii posługiwania się techni- ką” nie jest dobrze. Często na wet źle. Oto bowiem zastaję panią w okienku na pocztę, która ma jakieś przyrządy pod- łączone pod prąd i z różnymi ekranami, a także — co się da rozpoznać — kalkulator „made in Poland” i z metoda- mi króla Cwieczka jakoś nie może się rozstać. Kolejka dłu-

ga, z każdą chwilą coraz dłu- sza, a panią jak przystało na skrupulatnego pracownika liczy długopisem na papierze. Bądź mądry, człowieku, i zgad- nij dlaczego. Ja wiem, że kó- bieta jest zagadką, ale prze- cież w układzie z mężczyzną. A w układzie z techniką — też zagadką?

Gdzieś w restauracji proszę zimne piwo. Nie, to nie u nas. Piwo jest, ale żeby zimne w- lecie? Przyjdzie zima będzie zimno, nastana mrozy i bę- dzie zimne piwo. Zaś z boku, na oczach szerokiej publiczno- ści, stoi sobie lada chłodnica, lodówka też. Zaglądam do lo- dówki ukradkiem, żeby per- sonel nie zobaczył, i cóż mo- żesz widzieć: powietrze, dużo powietrza. Mrozi się elegan-cko, rzekłbym — wręcz wspan-iale. Pytanie „dlaczego nie mrozi się piwo?” nikogo nie- zdumiało, a na dowód padła rutynowa odpowiedź: a kto bę- dzie tam piwo wstawiał, u nas mało ludzi, a do tego same ko- biety, one i tak ciężko haru-

ją. Mój przyjaciel, który ma- neru społecznika i który od- czasu do czasu nawet za do- zorcę podwórko pozamiata, za- deklarował spontanicznie po- moc. I został natychmiast u- karany: co to, to nie, jeszcze- pan popsuje, a my będziemy- placić.

Mamy też do techniki stosu- nek wręcz nienawistny. Tro- chę jak z piosenką „chłop ży- wemu nie przepuści”. Prawdzi- wą karierę — niedawno — zrobiła nienawistna grupa „mło- dych, silnych i bardzo gniew- nych”, którym zwyciężynie nie- podobala się gminna poczta- automatyczna. Inna rzecz, że- wypili przed jej zniszczeniem. Zagadką natomiast pozostanie, dlaczego wypili po zniszcze- niu. Czyżby fetowali swój triumf człowieka nad techni- ką?

Mamy też do techniki stosu- nek absolutnie obojętny. Nie było automatu do sprze- dawania biletów na dworcu i- było w porządku. Był auto- mat, i też jest w porządku. Automat jest zepsuty i też jest- w porządku! Ludzie jak jeź- dził tak jeżdżą, jak się życie- toczyło, tak się toczy. Tylko- że w ten sposób z naszego ko- nika robi się stara, kulawa i- ślepa szkapa. Ale za to się- technicyzujemy!

TOMASZ JERKO

U sąsiadów za Odrą

Dom Bertolta i Heleny

O wczesnym poranku
jody polyskują srebrną —
przed dwiema wojnami,
przed półwieczem
ogłębiam je
młodymi oczami...

Specyficzny sposób rozumienia przyrody i refleksja doświadczona wieloma przeżyciami człowieka — odbijają się w sposób wyraźny w owych skąpych sześciu liniach elegii. Wierszy takich powstało wiele — w Buckow, uroczej podberlińskiej miejscowości. Tutaj, zmęczony gwarem wielkomięjskim i wy-czerpującą pracą reżysera i kierownika artystycznego, chronił się jeden z najsłynniejszych twórców teatralnych naszych czasów, Bertolt Brecht. Towarzyszyła mu w tych „ucieczkach” słynna aktorka i wierny przyjaciel życia — Helena Weigel.

To tutaj właśnie wielki reformator i twórca teatru politycznego przeżywał w samotności i czułej radości z powrotu do Ojczyzny po piętnastu niełatwych latach emigracyjnej tułaczki po krajach Europy północnej i w USA. Tutaj kontynuował swe literacko-polityczne dzieło walki ze wszystkim, co wsteczne i antyludzkie. Dzieło walki o nowe, postępowe oblicze świata. Jako socjalistyczny dramaturg i reżyser nadął światowy, rozgłos założonej wspólnie z Heleną Weigel i kierowanej przez siebie placówce — znanemu teatrówi „Berliner Ensemble”. Dopiero po powrocie z obczyzny, dokąd wędrowała go nadszająca nad Niemcy w latach trzydziestych brunatna chmura faszystowskiej zarazy, mógł kontynuować realizację swej wizji teatru zaangażowanego. Dopiero w warunkach państwa socjalistycznego ten antymieszczański buntownik w pierwszych latach twórczości był w stanie przeobrazić się w sojusznika klasy robotniczej i gorliwego niewolę nowego porządku społecznego, a przede wszystkim mógł stać się wielkim praktykiem teatru, urze-

czywistniającym swą dojrzałą koncepcję teatru epickiego.

Brecht przebywał w Buckow bardzo chętnie i tak często, jak pozwalały mu na to jego obowiązki. Tu spotykał się ze swymi przyjaciółmi i najbliższymi współpracownikami. Tu omawiał koncepcje swych wielkich inscenizacji. Napisał w Buckow nie tylko elegie (uwiecznione według pomysłu Heleny na miedzianych tablicach rozmieszczonych w ogrodzie...) ale i takie sztuki jak „Turandot” czy „Coriolan”.

14 lutego, a więc w czasie kiedy nie było jeszcze domku w Buckow, napisał Brecht w swoim codziennym notatniku: „Pojechać z Heleną do Buckow w Szwajcarii Marchijskiej, obejrzeć wiejskie domy. Wyszukać na ładnej działce nad jeziorem Schermuetzel stary niebrydzki domek, a obok w odległości 50 metrów — inny większy i pusty. Do większego domu można by zapraszać ludzi”.

To ostatnie marzenie Brechta realizowało się nie tylko w czasie gdy podejmował wraz z Weigel swych licznych gości, ludzi sztuki, zagranicznych reżyserów i artystów. Zaproszenie, wystosowane przez uprzejmego gospodarza, urządzenie losu aktualne pozostało do dziś, kiedy nie ma już Brechta i jego wiernego towarzysza.

Dom tych dwojga wybitnych ludzi teatru, przekształcony w miejsce pamiątek ich życia i twórczości, udostępniony jest od niedawna szerokiej publiczności, a przede wszystkim tym, którzy w swej codziennej działalności realizują artystyczny testament wielkiego mistrza. „Eiserne Villa” przestał straszyc pustką. Ożyły pokoje, służące kiedyś wypoczynkowi i pracy jednego z największych współczesnych dramaturgów niemieckiego obszaru językowego. Jak wygląda to najładniejsze muzeum „republik” i Główny, największy „pako” z przeszłością starymi meblami, które tak bardzo kochała Helena Weigel, „służyć” będzie od teraz jako pomieszczenie kluc-

bu dyskusyjnego. To stylowe wnętrza ze szklaną ścianą wychodzącą na jezioro Schermuetzel zdaje się być miejscem wprost wymarzone na nastrojowe intymne spotkania i rozmowy o artystycznym dorobku obojga wielkich twórców. Na piętrze oddano do dyspozycji gości dwa pokoje do pracy oraz bibliotekę dysponującą nie tylko książkami ale i licznymi nagraniami taśmowymi spektakli, inscenizowanych przez Brechta. Dawna szopa, służąca kiedyś jako hangar dla łodzi, zaadaptowana została jako wnętrze wystawowe. Ekspozuje się w nim słynny wóz markietanki — Matki Courage.

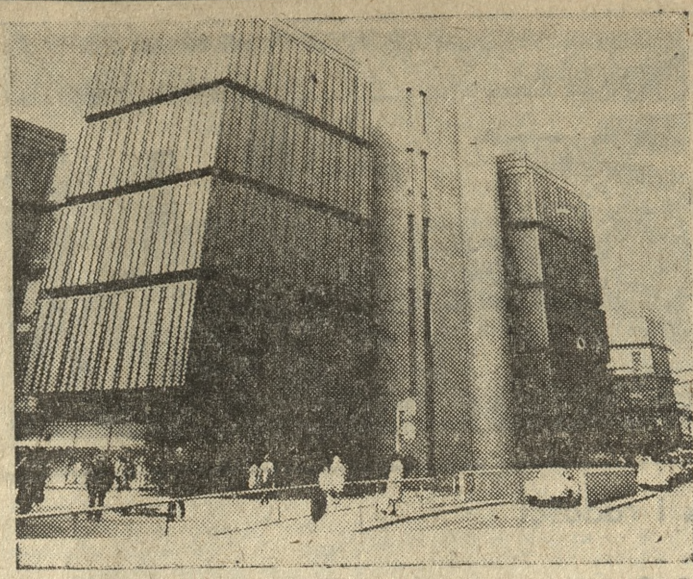
W pokoju Heleny Weigel mają odbywać się raz w miesiącu spotkania z przedstawicielami świata artystycznego i dyskusje o spuściźnie twórczej autora „Opary za trzy grosze”. Dom stanie się ośrodkiem wymiany myśli i doświadczeń ludzi współczesnego socjalistycznego teatru.

Otwarcie domu w Buckow to jedno z wydarzeń mających uświetlić zbliżającą się rocznicę urodzin wielkiego reformatora. W lutym przyszłego roku Bertolt Brecht miałby 80 lat, gdyby jego schorowane zmęczone życiem i walką serce nie przestało bić w maju 1956 roku.

Berlińskie mieszkanie artysty w starej czynszowej secesyjnej kamienicy przy Chausseestrasse 125, gdzie pracował i zakończył życie, przekształcone ma być również w ośrodek pracy twórczej dla ludzi teatru. Nie zabędzie ono jednak nigdy splendoru i specyficznego klimatu, jakim odznacza się „żelazna willa” w Buckow.

„Tu czułem się jak u siebie” — napisał poeta w którejś ze swych codziennych notatek. I miał na myśli nie tylko nową zbudowaną według socjalistycznych zasad „kuchnię”, do której wrócił po latach emigracji. Myślał również o Buckow.

JULIAN MIKOŁAJCZAK



Czechosłowacka
architektura

Harmonijnie wkomponowany w secesyjną architekturę praską w okolicy Placu Republiki — dom towarowy „Kotva”, jest dumą prażan. Dom wybudowała sławna firma SIAB. Ta czwórka cała do wielkości placówki handlowej w świecie ma 5 pięter, 21 000 m kw. powierzchni sprzedażnej, 13 wind, podziemne garaże dla 350 samochodów. Jednocześnie można kupować 7—8 tysięcy klientów. Roczny obrót wynosi 1 miliard 350 mln koron.

CAF — fot. — Urbanek

Alarm w sprawie dzieci

U nas, wiadomo, do wypitki każda okazja jest dobra: stypa czy wesele, rozpacz czy wielka radość, świętek czy piątek. Wprawdzie w innych krajach pije się więcej, ale nasza kultura picia pozostawia wiele do życzenia. Na dodatek Polak nie tylko sam pije, ale jest jeszcze bardzo „gościenny”. Żadne spotkanie nie obejdzie się bez „czegoś mocnego”, przy czym istnieje u nas specjalna forma towarzyskiego przymusu. Nie przyjąć kieliszka, to niemal afront. Picie alkoholu „do poporu” to w niektórych środowiskach normalny styl towarzyskich spotkań. Nawet dla rozrabiającego na nlięczy w tramwaju pijacka raz-rej mamy uśmiech pobłażania niż słowa oburzenia.

Nawet dziecko nie ostoja przed picciem. Jak wykazały badania, blisko połowa żyjących w rodzinach alkoholików dzieci do lat 14 i młodszych ludzi w wieku 15—18 poznało smak alkoholu.

Systematycznie rosną wydatki na alkohol, stale wzrasta jego spożycie. A mimo to wciąż nie bijemy w tę mierzę rekordu. Pierwsze niechlubne miejsce w Europie w spożyciu alkoholu zajmuje Francja. W RFN statystyczny mieszkaniec wypija ostatnio 12,4 alkoholu rocznie. „Alkoholizm wśród dzieci i młodzieży jest wielkim problemem nie tylko w naszym kraju, ale i w innych państwach” — pisze ostatnio prasa szwedzka. Naczelny lekarz przychodni antyalkoholowej w Sztokholmie stwierdził w jednym z wywiadów, że „wśród pacjentów spotyka się coraz częściej dzieci w wieku 12—13 lat. Jeszcze przed 15 laty widok podchmielonych nastolatków na ulicach Sztokholmu byłby niezwykle. Obecnie zdarza się, że trzeba przerwać lekcję, ponieważ uczniowie są nietrzeźwi”. W Kanadzie z badania przeprowadzonego wśród uczniów szkół podstawowych okazało się, że 52 proc. spośród pijących nastolatków było pierwszym kieliszkiem przed 13 rokiem życia, około 29 proc. pomiędzy 13, 14 rokiem, a po zostali uczniami to mając 15 lat. W Helsinkach, jak wyka-

zały badania, miejscem spożycia alkoholu przez 14-letnich chłopców był przede wszystkim dom rodzinny.

Otóż właśnie, i u nas pierwsze zetknięcie się z alkoholem następuje w rodzinnym domu, zwłaszcza z okazji czyichś

GORZKI SMAK ALKOHOLU

imienin. Zawsze znajdzie się wtedy ktoś z lekka podchmielony, kto namówi dziecko do picia wódki czy wina. A gdy maluch krzywi się i krztusi, zawstydzają go: taki duży chłop, a nie umie pić. Picie wódki jest świadectwem krępy, dorosłości. Wprawdzie nakłanianie małoletniego do picia jest karalne, kodeks karny ustanawia za to karę pozbawienia wolności do lat trzech. Ale rzecz dzieje się przeważnie na gruncie prywatnym...

Nie tylko przy stole rodzinnym dzieci i młodzież wchodzi w kontakt z alkoholem. Ogromne znaczenie ma wpływ środowiska rówieśników. Czyż można lepiej zadokumentować swą dorosłość niż udziałem w składce na butelkę „sikacza”, którą wypija się w bramie lub gdzieś w krzakach? Wprawdzie nasza ustawa przeciwalkoholowa zabrania sprzedaży alkoholu młodzieży przed 18 rokiem życia, ale sposób zawsze się znajdzie, tym bardziej że nie wszystkie panie ekspedientki są tak rygorystyczne.

Jaka jest na to rada? Do dzieci, młodzieży, zwłaszcza z tzw. rodzin zagrożonych, można trafić tylko przez szkołę, przez nauczyciela, który nie tylko słowem, ale i własnym przykładem potrafi — na lekcjach, na pauzach, na wyciecz-

ce — zwalczać zle nawyki, bądź co bądź niezbyt mocno jeszcze zakorzenione, wykazać jakie niebezpieczeństwo dla zdrowia, dla całego życia stanowi ten nałóg.

Duże pole do popisu mają tu organizacje młodzieżowe ZSMP, ZHP i SZSP. I znowu należy podkreślić, że wszelkie akcje przeciwalkoholowe odnieść skutek tylko i wyłącznie jeżeli jej propagatorzy sami nie będą zaglądać do kieliszka. A z tym, niestety, nie zawsze jest najlepiej. Szkoda, że niektórzy harcerze zapomnieli, zdaje się, o jednej z dawnych standardowych zasad: „Harcerz nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych”.

Walkę z alkoholizmem wśród dzieci i młodzieży mogłyby do skutku wesprzeć kino i telewizja. Ale rzadko zdarza się spektakl, że jego bohaterowie, nawet bardzo sympatyczni (tym gorzej!), wylewali za kółkiem. W ogóle za mało interesujemy się tym, jak młodzież spędza wolny czas, gdzie, z kim i jak się bawi, za mało uświadamiamy ją, jak fatalnie wpływa alkohol na fizyczne i psychiczne zdrowie młodego organizmu, że powoduje nieodwracalne zmiany w organizmie dorosłego człowieka, że ośrodkowy układ nerwowy przed osiągnięciem pełnej dojrzałości biologicznej, tj. przed 25 rokiem życia, o wiele szybciej przyzwyczaja się do alkoholu. Alkoholizująca się młodzież ma obniżoną sprawność umysłową, robi wrażenie ociężałego umysłowo i zaliczana jest zazwyczaj do tzw. trudnych dzieci.

Przydałaby się ściślejsza koordynacja między szkołą, organizacjami społecznymi, MO i miejscowymi władzami, zespolenie wysiłków w pracy wychowawczej zarówno nad dziećmi i młodzieżą, jak i nad rodzinami zagrożonymi. Jak powiada prof. dr Stanisław Cwynar, członek prezydium ZG Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego: „Trzeba działać wychowawczo, żeby każde nowe pokolenie składało się z coraz bardziej rozwiniętych osobowości, zdolnych do lojalnego współistnienia i współdziałania, bo dopiero wtedy będzie miał szansę powstać humanistyczny świat ludzki”.

STANISŁAWA ORZEŁOWSKA



Inszenizacja „Opary za trzy grosze” w 1974 r. w poznańskim Teatrze Nowym. Fot. — R. Zielażek

Powstanie Warszawskie doczekało się już wielu opracowań, ukazujących jego przebieg i różne działania z nim związane. Niemniej stale jeszcze odkrywa się sprawy mało znane, a rzucające światło na zmagania powstańcze.

Jednym z mało znanych dotąd epizodów w dziejach Powstania Warszawskiego jest udział hitlerowskich władz w tzw. Kraju Warty na czele z namiestnikiem i ówczesnym szefem NSDAP — Arturem Greiserem, w rubniku mienia Warszawy. Wiadomo, że do stłumienia powstania skierowana została przez władze hitlerowskie grupa policyjna z „Kraju Warty” pod dowództwem generała SS — Heinza Reinefartha, zaremizowanego dowódcy SS i policji w Poznaniu. Grupa ta zapisała się szczególnie złowrogo dokonując masowych mordów na ludności Warszawy.

Nieznanym natomiast dotąd elementem działalności grupy H. Reinefartha był fakt, że towarzyszyła mu kolumna transportowa hitlerowskiej organizacji kierowców znanej pod nazwą NSKK (Nationalsozialistischer Kraftfahrerkorps), którą dowodził Paul Hopp. W

Z KART HISTORII

zasobach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu znajduje się kilka teczek akt z urzędu namiestnika hitlerowskiego, które dokumentują działalność tej kolumny.

Na rozkaz A. Greisera i pod osłoną grupy H. Reinefartha, dowodzonej przez P. Hoppa kolumna transportowa dokonywała w Warszawie systematycznego rabunku mienia. Około połowy sierpnia roku 1944, a więc po dwóch tygodniach walk, kolumna transportowa zajmowała się „zabezpieczeniem mienia” (Räumungsgut, Beutegut). Jak mówią o tym raporty, mienie to wydobywano z domów i piwnic, jak też z magazynów fabrycznych itp. Mienie to obejmowało najrozmaitsze przedmioty: towary i produkty, jak np. surowce, maszyny, narzędzia pracy, urządzenia fabryczne, tkaniny, wyroby metalowe, odzież, obuwie, środki spożywcze, lekarstwa, urządzenia szpitalne, tabor tramwajowy itp.

Mienie to kierowane było

przez kolumnę transportową P. Hoppa do Kutna (wówczas włączony w granice „Kraju Warty”), gdzie codziennie przyjeżdżały długie pociągi. W Kutnie z polecenia A. Greisera ustanowiono pełnomocnika do spraw zrabowanego mienia. Został nim burmistrz Kutna. Poza tym zajmował się też nadzorem nad składowaniem przywożonych towarów brat Greisera (brak w dokumentacji jego imienia). Z Poznania z urzędu namiestnika Rzeszy oddelegowano wielokrotnie do Kutna różnych urzędników, zwłaszcza z Krajowego Urzędu Gospodarczego (Landeswirtschaftsamts), którzy na miejscu przeprowadzali inspekcje w zakresie postępowania ze zrabowanym mieniem. Już pierwszy raport, sporządzony 17 sierpnia 1944 przez niejakiego dr. von Schada, zawiera informację, że transporty nadchodzą w dużych ilościach, że są kłopoty ze składowaniem, że opieka nad mieniem, jego

segregacja i rozdysponowanie przysparzają dużo trudności.

Kilka dni później ustalono, iż zrabowane mienie jest konfiskowane na rzecz A. Greisera, a transporty należy odtąd nadawać pod dwoma hasłami: lepszej jakości towary wysyłać z Warszawy „do dyspozycji gauleitera Greisera”, gorzej (np. przechodzone odzież, meble itp.) pod hasłem „szmaty” (Lumpen). Te ostatnie przydzielano placówkom partyjnej organizacji społecznej znanej jako NSV (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt) do rozdania pomiędzy repatriantów niemieckich, jak też na cele związane z pracami przy musowym kopaniu rowów przeciwczołgowych (Schanzarbeiten). Żywność, np. cukier, wydobywana m.in. z piwnic magazynów i przesyłana dymentem — nie nadawała się do użycia: wspomniany dr. von Schada proponował przeznaczyć ją dla polskich robotników.

Ze względu na przepełnienie magazynów w Kutnie i coraz większe transporty, zrabowane mienie zaczęto rozwozić do różnych miast „Kraju Warty”. Wyznaczono z góry przedsiębiorstwa, które mienie to miały przejmować zarówno w Poznaniu, jak i w miastach powiatowych, a nawet mniejszych. Niektóre z tych przedsiębiorstw otrzymywały do przechowania dostawy po kilkanaście i więcej wagonów. Poza tym do Poznania skierowano lekarstwa i urządzenia szpitalne, wyposażenie dla sieci tramwajowej, różnego rodzaju maszyny, aparaty i narzędzia. Dysponowanie całym mieniem znajdowało się w osobistej gestii A. Greisera lub jego urzędu namiestnika. Docho- dy ze zrabowanego mienia przelewano na konto „Związku Przyjaciół Kraju Warty” („Verband der Freunde des Warthelandes”), ulokowane w „Banku Wschodnim” (Ostbank) w Poznaniu. Do mienia

tego rościły sobie też pretensje władze wojskowe w Berlinie. Spór kompetencyjny rozstrzygnął na korzyść A. Greisera sam Heinrich Himmler.

Należy zaznaczyć, że wbrew zarządzeniom A. Greisera, zrabowane mienie nadchodziło też wprost do dyspozycji policji. Istniały w tym zakresie kontrowersje z H. Reinefarthem, w związku z czym policja zmuszona była przekazać A. Greiserowi część zdobytych. Zdarzały się też przypadki nielegalnego handlu zrabowanymi przedmiotami przez jednostki wojskowe SS. Na początku października 1944 specjalne dowództwo (Sonderkommando) sił zbrojnych SS oferowało jednemu z urzędników gospodarczych 10 wagonów... węgla i pierza po cenach rynkowych.

Po kapitulacji powstania, z początkiem października 1944, A. Greiser rozkazał wycofać z Warszawy poznańską kolumnę

Artur Greiser grabieżca powstańczej

Dwie pasje Igora Śmiałowskiego

Aktorstwo nie jest jedyną pasją popularnego artysty scen warszawskich Igora Śmiałowskiego. Odtwórca wielu ról w teatrze, filmie i telewizji. Od wielu lat Igor Śmiałowski zbiera anegdoty związane z polską sceną, zafascynowany dawnym teatrem, pisze o nim książki.

— Te trzy albumy sporo pał o mnie powiedzą — z tymi słowami zwrócił się Igor Śmiałowski do dziennikarza PAP. Córka aktora — Joanna zgromadziła w nich setki zdjęć, wywiadów prasowych, recenzji i innych pamiątek związanych z karierą artystyczną ojca, z jego przyjaciółmi i kolegami. Trudno wyrazić ile treści i wspomnień zawierają w sobie albumy i pamiątki z trzech dzieł życia Igora Śmiałowskiego: ma soba długą i piękną karierę artystyczną, stworzył setki ról, występował w wybitnych aktorami scen polskich: Cwikliński, Leszczyński, Brydziński.

skim, Kurnakowiczem, Woszczerowiczem i wielu innymi.

— Jak się zaczął pański flirt z Melpomeną?

— Startowałem w Wilnie, w kabarecie literackim „Ksantypa”, który stworzył Janusz Minkiewicz. Właściwy debiut nastąpił jednak w Białymstoku, w Teatrze im. A. Węgierki. Za nim osiadłem na stałe w stolicy, występowałem na wielu scenach w kilku miastach. A więc pamiętajcie mnie zapewne widzowie Starego Teatru w Krakowie, Teatru Śląskiego w Katowicach. Łódź kojarzy mi się z pracą w „Syrenie” i tamtejszym Teatrze Kameralnym. Po Łodzi — Warszawa. Występowałem tu równocześnie w „Syrenie” jako aktor estradowy i w Teatrze Rozmaitości, gdzie grałem tytułową rolę w „Mazurce” Słowackiego. Z kolei spełnienie marzeń: praca w Teatrze Narodowym, najdłuższy, bo trwający 21 lat rozdział

mego życia. Po Teatrze Narodowym — Teatr Komedia. Obecnie od nowego sezonu — Teatr Polski.

— Jaki był początek pańskich zainteresowań literackich?

— Grałem w „Rozmaitościach” wraz z Jerzym Leszczyńskim. Był to wspaniały gwiazdki. Słuchałem jego anegdot, które opowiadał w sposób niezrównany. On to poddał mi myśl, abym zbierał anegdoty i ocalił od zapomnienia. Z czasem stało się to moim hobby. Początkowo anegdotkami zainteresowało się radio, następnie prasa. Wreszcie nakładem „Iskry” ukazała się moja książeczka „Igor Śmiałowski opowiada”. Z kolei napisałem „Igoraszkę z Melpomeną” („Nasza Księgarnia”) — książkę o wybitnych aktorach od początku istnienia polskiej sceny. Ostatnio ukończyłem książkę o Stefanie Jaracz, którą złożyłem w „Iskrach”. Moja praca pisarska daje mi dużo satysfakcji. Cieszą mnie zwłaszcza spotkania z czytelnikami, pod

czas których mam okazję przekonać się, że przyczyniam się w jakimś stopniu do popularności teatru wśród tych, którzy mało o nim wiedzą.

— Występował pan w teatrze, telewizji i radiu. W której z tych dziedzin najlepiej się pan czuje?

— Oczywiście w teatrze. To mój żywioł. W teatrze każdy aktor zdobywa doświadczenia, które stosuje następnie w innych dziedzinach. To jego prawdziwe laboratorium.

— Czy w telewizji i radiu nie brak kontaktu z widzami?

— Potrafię sobie wyobrazić widownię, przed którą gram. Na tym polega właśnie teatr wyobraźni.

— Nad czym pan obecnie pracuje?

— W telewizji ukończyłem zdjęcia do serialu „Lalka”. W TV czeka też na emisję kilka sztuk, w których występuję. m. in. „Awantura w Chioggi” Goldoniego. A poza tym piszę drugą część „Igoraszkę z Melpomeną”.

Rozmawiała

JANINA KAPUŚCIŃSKA

Sztuka na Broadwayu

Według danych związku teatrów nowojorskich, w minionym sezonie spektakle na Broadwayu obejrzało 8,6 mln widzów, którzy pozostawili w kasach 33,5 mln dolarów, co oznacza przeciętną cenę biletu w granicach 11 dolarów. Wprawdzie odnotowano tylko 1,5 mln widzów więcej niż w ubiegłym sezonie, ale w wyniku podwyższenia cen biletów, dochody przedsiębiorstw teatralnych wzrosły o prawie 23 mln dolarów.

Od dłuższego czasu Broadway — główny ośrodek życia teatralnego w USA — nie odgrywa już takiej roli, jak niegdyś. Szczyt jego sławy to schyłek lat dwudziestych, kiedy istniało tam 80 teatrów. Ale nawet wtedy grano tylko na 30 scenach, ustanawiając jednak rekord w postaci 262 premier. W ostatnich latach daje się zaledwie 50—60.

Odwrotność od zdecydowanie komercyjnego teatru, zapoczątkowany nieśmiało w latach dwudziestych, nastąpił ostatecznie w latach pięćdziesiątych: powstały teatry off-Broadway. See — te przeciwstawili nastawieniu na rozrywkę Broadwayowi teatr ambitny, literacki, wystawiający nie tylko utwory współczesnych autorów amerykańskich (do wybitnych należą sztuki Thorntona Wildera, Tennessee Williamsa i Arthura Millera), ale także coraz częściej sięgający do repertuaru europejskiego. Kiedy kilka sztuk, które odniosły sukces poza Broadwayem, zostało następnie wystawianych na Broadwayu, producenci z off-Broadwayu zaczęli przełamywać tendencje w kierunku komercjalizmu.

Warszawy

transportowa. Natomiast po wrócił tam ze swoją grupą poetyka H. Reinefarth. Od tego momentu rabunkiem miasta w Warszawie zajmowały się hitlerowskie władze tzw. Generalnej Guberni.

Zrabowane w Warszawie mienie przedstawiało wielką wartość gospodarczą, a niejedynokrotnie kulturalną. W rachubę wchodziły setki wazonów wszelakich dóbr, chociaż dokumentacja nie pozwalała na dokładne ustalenie ich liczby. Zrabowane mienie zwykłe rejestrowane było tylko pod względem ilości, a nie wartości w pieniądzu. Można jednak stwierdzić, że władze hitlerowskie „Kraju Warty” podlegały w tym czasie podległości, nie mówiąc o osobistych korzyściach, wyciągniętych przez namiestnika i podległy mu personel. Natomiast ludność Warszawy i miasta — polska Polski, poniosła ogromne straty.

STANISŁAW NAWROCKI

Z książką na ty

Literackie krajobrazy

Czyta się to studium, pełne impresji, dalekie od sztywnych naukowo-filologicznych rozważań, z naturalistycznym wzruszeniem i osobistym zaangażowaniem. Stanisław Makowski pokochał raz jeszcze ukazać Słowackiego nie tyle inaczej, ile może głębiej i pełniej przybliżyć go współczesnym czytelnikom. Przepięknie wydany tom pt. „W szwajcarskich górach — Alpejskie krajobrazy Słowackiego”, to odświeżenie przedziwnej symbolizacji odczuwanej w tych krajobrazach. To jego własna wizja miłości — gorzka, romantyczna, ale przeciwnie stawiająca się przyjeźdźcy wówczas szablonowi widzenia. Wizja, dla której niewygodne było dojeżdżać, odczuwane całą osobowością poety, współgrający z jego myślami i odczuciami. Makowski w sposób nowy przybliżył nam ów zapomniany już poecię — Słowackiego — mówiący o miłości, romantyczny, niby zatem odległy, ale tak naprawdę bliższy odczuciom, a przynajmniej tęsknotom współczesnych, niżby się komukolwiek zdawało. Wydanie zawiera zarówno polski tekst utworu, jak i jego cenne przekłady na francuski i niemiecki (dokonał ich Wacław Gosiński i Jonas Borak). Uzupełnieniem tomu są te utwory lub ich fragmenty, które związane są z krajobrazem szwajcarskim. No i wspomniane już fotografie, wykonane w trakcie peregrinacji Makowskiego z Słowackiego.

Znamienne, jak silny wpływ wywarł tak na swoje środowisko, jak na pewne oceny, koncepcje kierunkowe badawcze nieodwołany Tadeusz Mikulski, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, który tyle zapału i energii tej uczelni poświęcił, a w budzącym się po wojnie do życia Wrocławiu stał się jednostką pobudzającą twórcze myślenie i budowę zarówno w sensie materialnym jak i duchowym tych zębów, które są dziś tradycją tego pięknego, polskiego miasta. Obecnie wydany tom „Miniatury krytyczne” (PIW), w wyborze i opracowaniu Zofii Mikulskiej, z bardzo wnikliwą i interesującą przedmową Wiktora Weintrauba raz jeszcze przypominając sylwetkę tego fascynującego człowieka. Naukowiec i wybitny pisarz, świetny eseista

ła, człowiek pełen wewnętrznej dynamiki, który musiał reagować na wszelkie dziejące się wokół sprawy, zajmować wobec nich stanowisko. Jest to już szósty tom wydanych ostatnio studiów Mikulskiego, zbiór szkiców, notatek, pastiszów, zawsze pełnych treści, pisanych klarowną polszczyzną. Pokazuje ogromną rozległość zainteresowań Mikulskiego, jego chłonność intelektualną i wprost zaskakującą wiedzę, jak słusznie podkreśla Weintraub, jego obecność, po domowemu niejako, na całym obszarze literatury polskiej. I nie tylko literatury. Tom dzieli się na cykle tematyczne. „Ludzie” — z takimi sylwetkami jak Gabriel Korbut, Zygmunt Mocarski czy Władimir Hoffman, Wacław Borowy, K. I. Gałczyński, Juliusz Kleiner. Część druga, to „Książki” — umiłowanie Mikulskiego, szperanie po źródłach, szukanie rodowodów niektórych utworów. Podobnie z „Teatrem”, który był Mikulskiemu szczególnie bliski. Wreszcie „Podróże”, nierówne w poziomie, choć często zaskakujące odkrywcze. Wreszcie „Pastisze” i jako aneks — „Narodził się Biblioteki”, rzecz o „Ośsołineum”.

Równoległe okazały się w druku Henryka Markiewicza — „Przekroje dawne i nowe”, stanowiące trafny wybór, nader jednolity treściowo i problemowo, prac publikowanych już wcześniej z zakresu teorii literatury, metodologii badań literackich oraz historii wiedzy o literaturze. Markiewicz — wybitny badacz literatury, jej zagadnień, człowiek o wielkich horyzontach wiedzy. W godny szczególnego podkreślenia sposób dba on o to, by dorobek przeszłości, często rozczepiony lub zapomniany, by ludzie, którzy wnieśli tak wiele w badania literackie, nie zostali zapomniani. Stąd w tymże tomie tak istotne szkice o Tomowskim, Chmielowskim, Pigoni, Ingaardzie i innych, stąd próba określenia funkcji i roli poezji w zmienności oddziaływających na nią właściwych dla swoich epok prądów, stąd także akcent na podanie porównawcze. Szczególnie istotnym, zwłaszcza obecnie, wydaje mi się zamieszczone w tomie studium o międzynarodowym

rodowym znaczeniu literatury polskiej w sferach krytycznych i historyczno-literackich, gdzie autor wnosi nie tylko ład w panujące, nie zawsze słuszne, pojęcia, ale zarazem stawia mocny akcent zarówno na artystyczną jak i poznawczą rolę naszej literatury.

Dla tych, którzy w dziedzinie literackiej pragną znaleźć pełniejszy sens, a na domiar zrozumieć istotę słowa, tego pisarskiego narzędzia, polecam tom szkiców i esejów o wybitnych utworach literackich Sergiusza Antonowa — „W pierwszej osobie” (przekład Witolda Dobrowskiego, Jerzego Faryno, Wiesława Karczewskiej i Alicji Wołodźko). Autor za przedmiot swych rozważań przyjmuje głosne i o wielkim ciężarze gatunkowym (może spod tego pojęcia wymyka się jedynie Conan Doyle ze swymi „Przypadkami Sherlocka Holmesa”) utwory literackie napisane w pierwszej osobie. Antonow wychodzi z założenia, że najpełniejsze przeobrażenia słowa zjawiają się w tekstach napisanych w pierwszej osobie i analizuje takie utwory, jak „Zapiski myśliwego” I. Turgieniewa, „Żyćcie Arseniewa” Iwana Bunina, F. Dostojewskiego „Biesy”, Michaiła Zoszczenki „Niebieska księga” i szereg innych. Trzeba przyznać, że w świetle niezmiennej interesującej, gruntownej przemysłowej wywodów autora, wsparcia o doskonałą analizę tekstów, teza jego wywoda przekonywająca. A jeśli nawet ktoś odebrałby teksty inaczej, będzie to dla niego jakby płaszczyzna nowego spojrzenia na wybitne utwory rosyjskiej literatury.

Na zakończenie chciałbym poinformować czytelników o ukazaniu się w jednym, pięknym wydaniu tomie wyboru głośnych przekładów Artura Sandausera — „Dramaty greckie”, w wyborze i opracowaniu autora przekładu. Tom mieści „Agamemnona” Ajchylosa, „Edyp królem” Sofoklesa, „Elektrę” Eurypidesa oraz „Chmury” Plata. Zaoy” Arystofanesa. Rzecz ukazuje się chyba bardzo na czasie, w ostatnim okresie zdecydowanie nasilające się zainteresowanie klasyczną grecką, może przez jej ponadczasowość, aktualność wymiem w każdej epoce.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



ZANIEDBANY PAŁAC W ZABOROWIE

Sprawa dotyczy zaniedbanego i zniszczonego pałacu w miejscowości Zaborowo w gminie Książ Wlkp. Pałac ten znam z czasów przedwojennych, ponieważ w tej wsi się urodziłem. Czystość i porządek utrzymywali tam ongiś nasi dziadkowie i ojcowie, a „pan” rozkazywał i płacił za tę pracę; chociaż marne to były grosze, ale wiadome nam wszystkim jest, jak to było u nas w Polsce przedwojennej z pracą.

Obecnie pałac straszy swoim widokiem — tak wewnątrz, jak i zewnętrznym oraz jego otoczeniem. Za stan zniszczenia wyciągnąłbym wobec winnych jak najsurowsze konsekwencje. Mam nadzieję, że redakcja przyczyni się do zbadań sprawy i pałac w Zaborowie wraz z obejściem zostanie doprowadzony do stanu właściwego i przekazany organizacji lub instytucji, która należycie go będzie użytkowała. Znajduje się on w pobliżu koryta Warty, a zatem nadawać może się na dom wczasowy, kolonijny, rencisty lub regionalne muzeum. (2903)

STANISŁAW MATUSZAK — Toporów

OSZCZĘDZANIE PRĄDU

W przemówieniach przedstawicieli najwyższych władz, jak też często w artykułach prasowych wysuwany jest problem oszczędności gospodarowania surowcami, paliwami i energią elektryczną. Konieczność tę dostrzega się zresztą na całym świecie. U nas, w kraju — jak wiadomo z prasy — działa nawet specjalna komisja międzyresortowa, powołana do nadzorowania realizacji zarządzeń w tej dziedzinie oraz badania możliwości wprowadzania dodatkowych rygorów oszczędnościowych. Czytałem o tym w gazetach z ostatnich dni.

Mając na względzie wagę, jaką się przykłada do tego zagadnienia, nie mogę zrozumieć takiego oto zjawiska: od czasu, gdy w celach oszczędnościowych wprowadzony został czas letni, a więc „wydłużony” się nam dzień, nasze zakłady energetyczne nie wyciągnęły z tego faktu żadnego wniosku i nadal w Poznaniu lampy uliczne są zapalane na długo przed zapadnięciem zmierzchu, a wygaszane za jasnego dnia, czyli kilka godzin później, niż można by było to uczynić. Myślę, że to po prostu wina niewłaściwego nastawienia automatów, które włączają i wyłączają oświetlenie uliczne, lub osób, wykonujących tę czynność. (Ktoś mi mówił, że to fotokomórka włącza; jeśli tak — nie spełnia ona zadania).

Może zresztą nie jest tak w całym mieście, ale w dzielnicach, w której mieszkam (Wilda) codziennie rano i pod wieczór denerwują mnie — jeszcze i już — palące się lampy. Może „Głos” skutecznie temu niepożądanemu marnotrawstwu prądu zaradzi? (2971)

WIESŁAW K. — Poznań

SĄ NAJBARDZIEJ NIESPOKOJNE

W „Głosie” z 20. 7. została opublikowana informacja, dotycząca nabywania towarów poza kolejnością przez ludzi, ku temu uprawnionych. Uważam, że słusznie poruszyliście ten problem i decyzja władz handlowych wydaje się nie bez racji, ale nie zgadzam się z tym, że poza kolejnością mogą nabywać towary matki dzieci do pierwszego roku życia. Jestem matką półtorarocznego dziecka i do prawie 9 miesięcy życia mojej córki nie korzystałam z przywileju, gdyż dziecko spokojnie w tym czasie, gdy robiłam sprawunki, przebywało w wózku przed sklepem. Teraz natomiast muszę zabierać je do sklepu. Gdyby osoba, która wydała takie zarządzenie, spróbowała z dzieckiem, które już zaczyna chodzić (przez co jest o wiele bardziej niespokojne, a do tego jeszcze śmiesznie w pieluszki) postać dłużej w sklepie, chyba natychmiast skorygowałaby swe zarządzenie. Na pomoc krewnych czy znajomych liczyć nie mogę. (2886)

BARBARA ALEJSKA — Poznań

PRZEMYSLNICY I ZŁODZIEJE

Wielokrotnie prasa (w tym również „Głos” m. in. niedawno w „Co o tym sądzicie”) informowała o przypadkach wykrycia zwykłego szmuglu, dokonywanego przez niektórych naszych rodaków, udających się za granicę. Oglądając nie dawno efekty wojny naszego „turysty” do NRD. Tamtejsza Policja Ludowa — obok normalnego protokołu dochodzeniowego — skrupulatnie fotografowała i załączała zdjęcia skradzionych w sklepie towarów. Z mieszanymi uczuciami oglądałem te zdjęcia damskiej bielizny. Kradzież jest procederem haniebnym, ale kradzież w obcym kraju to już coś gorszego niż kradzież.

Z informacji prasowych wynika, że łamiący przepisy celno-dewizowe to z reguły ludzie, którym materialnie wiedzie się u nas bardzo dobrze. Uważam, że ludzi, naruszających te przepisy, należy bezwzględnie dodatkowo karać wstrzymaniem na okres 5—10 lat zezwoleń na wyjazd za granicę, natomiast złodziejom kompromitujących nas — dożywotnio odbierać możliwość ponownego wyjazdu. (2806)

LESZEK MIECHURSKI — Poznań

TO BYŁO WSTRZĄSAJĄCE

W pełni zgadzam się z autorem, który recenzji z telewizyjnego spektaklu „Relacja” dał tytuł „To może się tylko przysnąć” („Głos” z 3 VIII). Wstrząsające wrażenie wywarło na mnie i mojej rodzinie to przedstawienie, szczególnie dzięki wrecz znakomitej grze Magdy Teresy Wójcik i Tadeusza Janczara. Ta para aktorska zasłużyła na najwyższe uznanie. (3007)

HALINA KOZŁOWSKA — Szamotuły

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-953, Poznań.

Zawrotne opłaty za leczenie szpitalne

Kongres i administracja musieli w tym tygodniu pierwszy nieśmiały krok, zmierzający do unormowania wysoce nie normalnej sytuacji w szpitalnictwie. Zatwierdzono projekt ustawy, zgodnie z którą roczny wzrost opłat w szpitalach nie może przekraczać 9 procent. Wszystkie szpitale zostały zobowiązane do ujawniania wia domo swoich rocznych dochodów i dokonywania inwestycji w dziedzinie aparatury i wyposażenia medycznego, w większych niż 150 tys. dolarów jednorazowo. Większe inwestycje tego rodzaju mają wymagać zgody władz. Zapowiednia no również podjęcie kroków przeciwko szpitalom i klinikom prywatnym, które nie wypłacali pacjentów należną będą bez ich zgody, a z narazaniem zdrowia, przesyłać do szpitali miejskich, co jest obecnie zjawiskiem na porządku dziennym. (w)

W „KIERUNKACH” — w czasie „Znani i nieznani”, stanowczo przypomnienia o pisarzach i wybitnych ludziach poprzedniego naszego stulecia Daniela Łysaka — ska pismo o Maurycym Mochnackim. Tytuł szkicu — „Romans życia”.

W „ŻYCIU I NOWOCZESNOŚCI” (czwartkowy dodatek „Życia Warszawskiego”) — Leszek Chmielewski publikuje artykuł „Hortensja nie czyni!”, w którym zabiera się kwestią: dlaczego ludzie stoją w kolejkach po lody? Okazuje się, że trzeba usunąć kilka przeszkód, m. in. dostarczyć odpowiednio opakowania i barwniki, ale to, mimo iż nie wymaga kosztownej budowy kombinatu, jednak przetrzała jeszcze możliwość. A nie powinno.

LEKTOR

Znaki na pisarskiej drodze

Mój pierwszy utwór w prasie...

Różne są początki pisarskich życiorysów. I chociaż oficjalnie start na literackiej drodze znaczą pierwsze wydania książkowe, to jednak wielu autorów pamięta zdarzenia związane z ich pierwszą publikacją w prasie codziennej, kiedy to jakiś wiersz lub krótki utwór prozatorski zapowiadał nową postać z grona literackiej młodzieży. Bo ktoś z młodych nie chce się widzieć po raz pierwszy swoje nazwisko i swój utwór wydrukowany w gazecie? Niekiedy zdarzają się jednak niespodzianki...

Mam w swojej domowej dokumentacji — powiedział mi niedawno Józef Ratajczak — wycinek z „Głosu Wielkopolskiego” z 25 lutego 1951 roku, zawierający mój satyryczny wierszyk zatytułowany „Kumoterstwo”. Kiedy posyłałem go do redakcji, podałem tylko pierwszą literę swego imienia i tekst ten podpisany został... Jan Ratajczak, a więc — przypadkowo — imieniem mojego ojca! Ponieważ i on interesował się poezją, w uzgodnieniu, w którym pracowałem, uznano go za prawdziwego poetę. Minęło trochę czasu, zanim „wydała się” ta rodzinna pomyłka. A w ogóle to w „Głosie” debiutowałem już jako uczeń VI klasy, kiedy to w przeznaczonym dla dzieci dodatku „Mały Głosik” zamieszczono moje literackie wspomnienie z wakacji...

Licealista będąc zamieszkałym w roku 1948 swój pierwszy utwór w „Głosie” Włodzisław Scisłowski — autor, który od wielu lat wciąż jest obecny na łamach poznańskich dzienników. Z „Głosem” również związane są początki twórczości Lecha Konopińskiego, który drukował tu swoje teksty od roku 1950, podpisując je jednak wówczas pseudonimem: Lech

Kolecki. O swym debiucie w najstarszym poznańskim dzienniku pamięta także Ryszard Danecki, który w lutym roku 1952 pojawił się tutaj swym literackim „Poematem o Poznaniu”.

— Nie ukrywam tego, że swój literacki życiorys zawdzięczam „Głosowi Wielkopolskiemu” — mówi Jerzy Mańkowski. — W roku 1949 ogłoszono konkurs na krótką formę prozatorską, a nagrodą miała być publikacja najlepszych tekstów. Napisałem wtedy swoje pierwsze w życiu opowiadanie pod tytułem „Gajowy” i ukazało się ono w druku. Tak zaczęło się moje pisarstwo. Również w dziesięć lat później, mając już w dorobku wiele opowiadań, uczestniczyłem w kolejnym „Głosowym” konkursie, zdobywając drugą nagrodę (pierwszej wówczas nie przyznano) za utwór pt. „Smutna zabawa”.

W roku 1949, w wyniku wspomnianego już konkursu, ukazała się również nowelka, której autorem był Bogusław Kogut. — Był to, rzecz można, mój prozatorski debiut w prasie — wspomina pisarz. — Debiut poetycki miałem trzy lata wcześniej. Chociaż nie przedrukowywałem potem nigdzie konkursowej nowelki z „Głosu”, to jednak pamiętam ten znak na swojej literackiej drodze...

Mimo iż dzienniki zazwyczaj mało mają miejsca na czysto literackie, twórcze sprawy, to przecież nierazdo pojawiają się na ich łamach debiutankie utwory poetyckie. W „Głosie” debiutował na przykład w roku 1956 Aleksander Wojciechowski, a i Nikos Chadzinikolau krótko po poetyckim

starcie w prasie literackiej przestał swoje utwory do „Głosu Wielkopolskiego”.

— W „Głosie” 6 lipca 1958 roku wydrukowano dwa moje wiersze: „Najpiękniejszy przystanek” i „Niepokój” — wspomina N. Chadzinikolau. — Potem dość często, prawie co dwa miesiące pojawiały się tutaj moje utwory. W lutym pięćdziesiątego dziewiątego „Mikroobrazy”, w kwietniu — „Oświecim”. Zawsze bardzo sobie ceniłem współpracę z „Głosem” i obecność na jego łamach dająca poczucie szerokiego kontaktu z czytelnikami...

Oczywiście, duże jest prawdopodobieństwo tego, że młody autor swój prasowy debiut „zaliczył” na łamach gazety wychodzącej w środowisku, w którym on dojrzewa i wyrasta. Lecz nie wszystkie, rzecz jasna, tego rodzaju fakty, znane są powszechnie i pamiętane. To, że Stanisław Grochowiak, będąc uczniem liceum w Lesznie, debiutował w roku 1952 w „Głosie Wielkopolskim”, przypomnieli nam jego bliscy, gdy na łamach prasy pojawił się nekrolog tego wybitnego polskiego poety.

Pisarze często wspominają początki swej twórczości i tytuły gazet, w których pojawiły się pierwsze ich utwory. W wydawnictwie „Czytelnik” ukazał się niedawno poetycki tomik pt. „Rzeka Lete” Zofii Dormanowskiej, autorki mieszczącej obecnie w Warszawie, a związanej niegdyś z Poznaniem. I ona w swej literackiej biografii odnotowała fakt, iż pierwszy jej wiersz ukazał się niegdyś na łamach „Głosu Wielkopolskiego”. Prasowe debiuty są więc zdarzeniami, które nie giną w zapomnieniu...

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

noty, notki

• Do końca sierpnia trwa zorganizowany przez Poznański Oddział ZLP, Zarząd Województwa TPRP, Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne oraz „Gazetę Zachodnią” otwarty konkurs na opowiadanie związane tematycznie ze zbliżającą się 60 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

• Wyróżniona w 1969 r. nagrodą CRZZ powieść Jerzego Mańkowskiego „Najpiękniej umiera gałąź” (wkrótce ukaże się czwarte jej wydanie) przełożona została na język niemiecki. W tłumaczeniu Petera Balla, autora przekładów wszystkich niemieckich dramatów Leona Kruczkowskiego, wydanie ona nakładem berlińskiego Verlag der Nation (NRD). Natomiast bułgarskie wydawnictwo im. Christo Danowa w Płowdiwydało inną powieść J. Mańkowskiego „Anna w moim życiu”, przetłumaczoną przez Iwana Walewa — poetę oraz tłumacza literatury polskiej mającego w dorobku m. in. utwory Stanisława Dygata, Jarosława Iwaszkiewicza i Mieczysława Jastruna.

• W paryskiej oficynie wydawniczej Saint-Germain-des-Près ukazała się przeznaczona dla młodych czytelników książka pt. „Pourquoi le concombre ne chante-t-il pas?” („Dlaczego ogórek nie śpiewa?”), zawierająca wiersze polskich poetów: Jana Brzechwy, Władysława Broniewskiego, Aleksandra Fredry, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Ewy Szeiburg-Zarebiny, Juliana Tuwima, a także fragmenty słynnych „Rymów dziecięcych” Kazimierza Iłakowiczówny. Wyboru wierszy i tłumaczenia dokonała Zofia Bobowiec.

• Nikos Chadzinikolau — poeta i prozaik (m. in. „Exodus”, „Dobrze, Syzyfie”, „Greczynki”), czerpiący z antycznej i współczesnej kultury greckiej, a także znający komitę tłumacz — przygotowuje dla Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku dużą antologię greckiej poezji morskiej pt. „Latarnia Pojejdona”. On również będzie autorem przewidzianej w planach tego wydawnictwa antologii greckich nowel o tematyce morskiej, zatytułowanej „Poławiacze śgąbek”.

• Poznański „Dom Książki”, który swym działaniem obejmuje teren całej Wielkopolski, dobrze wykorzystuje wszelkie okazje do organizowania bezpośrednich kontaktów czytelników z pisarzami i ich utworami. Ostatnio w okresie czerwcowego Jarmarku Świętojańskiego w Poznaniu kilkunastu autorów (m. in. Arkady Fiedler i Eugeniusz Pauksta) dedykowało przy kiermaszowych stoiskach swoje książki. Następne tego typu spotkania odbędą się podczas tegorocznego Święta „Trybuny Ludu” w Wielkopolsce — 20 i 21 bm. w Kaliszu i Koninie oraz 27 i 28 w Poznaniu.

• Kilkuletnią już tradycją ka-wiarni „Literackiej” przy Starym Rynku w Poznaniu są prowadzone przez Lucję Danielewską niedzielne wieczory poetyckie oraz spotkania autorskie. Sezon 1976/77 — od października do czerwca — zamknięto spotkaniem z Tadeuszem Becelą, autorem m. in. takich książek, jak „Smak wolności”, „Świt nad Wartą”, „Lata górne i chmurne”. Opowiedział on młodym o trudnych powojennych latach z życia Wielkopolski. (kos)

KAZIMIERA IŁAKOWICZÓWNA

Święte prawo

Nie ma powodu

ani trzeba dowodu

nie tylko umierać — żyć trzeba z narodem.

Nie spadek to po przodkach,

żaden z nimi związek,

nie przysięga ani obowiązek,

nie słowo uczciwe, a splecione/krwawo,

to — po prostu święte prawo,

prawo

bez żadnych dowodów

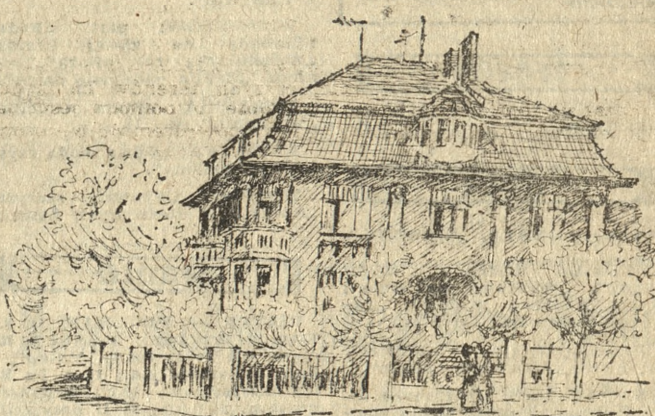
nie tylko umierać, ale żyć z narodem.

Z przygotowanego przez Wydawnictwo Poznańskie tomu wierszy wybranych Kazimierzy Iłakowiczówny, który pod tytułem „Śluga nieczyłeczne” ukaże się w bieżącym roku.

Wydawnictwo Poznańskie

Współczesna literatura piękna — proza, poezja, barwnie wydawana twórczość dla dzieci i młodzieży — prace naukowe i popularno-naukowe mówiące o przeszłości i współczesności Wielkopolski i północno-zachodnich ziem polskich, opracowania z kręgu zagadnień dotyczących stosunków polsko-niemieckich i wydarzeń II wojny światowej, pozycje omawiające problemy polityczne i społeczne świata, a także wydawnictwa albumowe i przewodniki turystyczne — to główne treści książek ze znakiem Ratusza, który jest graficznym symbolem Wydawnictwa Poznańskiego.

Od roku 1956 z oficyny tej wyszło ponad 1700 tytułów w nakładzie 17 i pół miliona egzemplarzy. Słynna seria dzieł pisarzy skandynawskich liczy już 150 pozycji. Z dorobku literackiego pisarzy środowiska wielkopolskiego w Wydawnictwie Poznańskim ukazało się dotychczas blisko 400 tytułów w łącznym nakładzie 6 milionów egzemplarzy. (kos)



Na rysunku: siedziba Wydawnictwa Poznańskiego przy ul. Fredry 8 w Poznaniu.

Rys. — L. Kapeczyński

Zwycięstwo światła

Rozmowa z Jadwigą Popowską



Fot. — T. Wójcik

Lubię wracać do wierszy Jadwigi Popowskiej. Do jej trzech niewielkich zresztą objętościowo zbiorów poezji. Do wydanego w 1937 roku tomiku „Przed nocą”, do „Wierszy” z 1958 r. wydanych w „Czytelniku” i do wyboru wierszy wydanego przez Wydawnictwo Poznańskie w 1967 roku pt. „Wolanie”. Poezja Jadwigi Popowskiej, dobrze osadzona w klasycznych normach, podporządkowana z pomocą podreżniczkowym bez mała wzorcom — usiłuje pogodzić chaos uczuć z wymaganiami wystudzonej i bezosobowej formy. Znam poetkę od trzydziestu już bez mała lat i nie od razu mogłem pogodzić się z tym, że moja rozmówczyni ukończyła przed paru miesią-

cami siedemdziesiąty szósty rok życia. Nie dziwnego, że moje pierwsze pytanie dotyczyło początków pracy pisarskiej Jadwigi Popowskiej.

— Drogą pani — usmiecha się z zażenowaniem poetka — sam pan wie, że nawet najciekawsza przeszłość wylatuje z głowy, jeśli do niej przez długie lata nie wracać. Toteż wyznaj szczerze, że musiałabym to wszystko najpierw uporządkować, doprowadzić w pamięci do ładu. Jednak nie pora na to w tej chwili. Otóż po pensji w Piotrkowie Trybunalskim (była to pensja pani Domańskiej, siedmioklasowe liceum), przyjechałam do Poznania na polonistykę i tutaj miałam wyjątkowe szczęście, nawiązując znajomość z przerozoną ręką w przyjaźń, z Janem Ulatowskim, Kostkiem Troczyńskim i Wojtkiem Bakiem, a więc z filarami ugrupowania literackiego, nazwanego żartobliwie „Łożą”, które zasiadało w kawiarni u Duzego Dobskiego, gdzie odbywały się, jak żartował jeden z satyryków, codzienne przeglądady i podglądy towarzyskie. Do „Łoży” należeli także Aleksander Janta-Polczyński, Tadeusz Kraszewski, Stefan Balczyński, Tadeusz Markowski, Wojciech Nitecki, Janusz Stępowski, Stanisław Grabowski i Czesław Łatawiec.

Pisać zaczęłam pod wpły-

wem namów i zachęt ze strony Ulatowskiego i Troczyńskiego. A także ze strony Baki, który był najbardziej surowym krytykiem. Namawiali mnie do pisania i krytykowali to, co napisałam. Byli ostry, ale jednocześnie życzliwi krytykami. Dzięki temu bo daj przesłania odważnie przez pierwsze próby, drukowałam wiele w „Tęczy”, „Ilustracji”, „Kurierze Poznańskim”. Jedynie do warszawskich czasopism nie miałam odwagi posyłać swoich wierszy. Za bardzo się bałam, że po prostu nie wydrukują. A to byłoby coś więcej niż zwyczajna krytyka. Nie umiałam wystawić się na cudzą wzdargę, na lekceważenie. Moment życzliwości jest jednak w krytyce bardzo ważny. Pamiętam, jak Tadeusz Markowski na którymś zebraniu „Łoży” zaczął czytać swoją prozę. Zaledwie przebrnął przez pierwsze zdanie, które brzmiało: „Mgła stanęła za oknem jak wryta” — od razu zaniemówił, gdyż niby najgorzej chłosta powitał go diabełski, łście demoniczny śmiech Wojciecha Baki. Nie mógł po tem niczego napisać. Wciąż musiał mieć w uszach ów złośliwy chichot.

— Pani wiersze spotykały

się raczej z uznaniem. W 1938 roku otrzymała pani nagrodę poznańskiego oddziału Związku Literatów za debiut poetycki „Przed nocą”. Przedmówę do tej książki napisał Konstanty Troczyński. Opracował ją graficznie Wacław Taranczewski. Od razu też została pani przyjęta na członka rzeczywiście ZLP. A mimo to pisała pani zawsze bardzo rzadko. Jak gdyby skłaniały do tego jedynie wyjątkowe okoliczności.

— Musi pan pamiętać, że w tamtych latach, o których teraz mówimy, pracowałam również jako dziennikarka, najpierw w „Gazecie Powszechnej”, potem w „Dzienniku Poznańskim”, gdzie prowadziłam dział kultury i sztuki, w czym pomagał mi zresztą znakomity Konstanty Troczyński. A zatem mogłam się wypisać do woli i nie musiałam swoich potrzeb pisarskich nakierowywać tylko i wyłącznie na poezję. Gdyby nie wybuch wojny, wydalabym zapewne, ulegając namowom Wasylewskiego, swoje wywiady z wybitnymi artystami i uczonymi, które publikowałam systematycznie na łamach „Dziennika Poznańskiego”. A nie brakowało tu wywiadów z Kazimierzem Iłakow-

czówną, Kossak-Szczucką, Irzykowskim, Janta-Polczyńskim, Wronieckim... Jeszcze podczas wojny 1939 roku zamieszczałam w „Dzienniku” swoje impresje i reportaże z miasta, obijając więźniów uwolnionych z Rawicza, nastroje powszechnej podejrzliwości, że wszędzie kręca się niemieccy szpiegowie, lęk, jaki wywoływało nawet nie zastąpione okno... Wiersze pisałam tylko wtedy, kiedy coś mi bardzo zaczęło dolegać, jeżeli mnie coś bardzo bolało. Zauważyłam bowiem, że poprzez pisanie nieszczęście zostaje jak gdyby zażegnane, a cierpienie zmiększone, że wiersz przynosić może niespodziewaną ulgę.

— Rozumiem symboliczną wymowę tytułu pani pierwszego tomiku wierszy: „Przed nocą”. Stawała pani ze swoją poezją wobec mroku, który trzeba choćby samemu sobie nieco rozjaśnić...

— Od wielu lat nie odczuwam potrzeby powrotu do wierszy. Moje życie staje się teraz wyciszone, ustabilizowane, spokojne, ciosy poczęły mnie łaskawie omijać. I wiersze przestały do mnie przychodzić. To, co mnie coraz bardziej interesuje, to proza. Chciałabym pisać nie tyle o własnych przeżyciach, co o sprawach innych. Przez wiele lat pracowałam przecież jako

bibliotekarka w Szczepankowie. Potem byłam korektorką w „Tygodniku Zachodnim”, „Głosie Wielkopolskim”. Mnóstwo ludzkich losów chciałoby się zatrzymać, opisać. Nie mówię już o rzeczach najbliższych sercu. Sama miałam trzech braci. Dwóch zginęło w kampanii wrześniowej. Trzeci umarł po powrocie z obojgu. Ale o własnych sprawach pisze mi się teraz najtrudniej. A dzieje mojego pokolenia? To osobna historia. Troczyński zginął w Oświęcimiu. Umarł Wojciech Baki. Zmarł Tadeusz Kraszewski. A Janek Ulatowski mieszka w Bordeaux. Przeszedł na emeryturę. I zastanawia się, czy nie zostać stróżem nocnym.

— Mówi pani, że wiersze omijają panią, przynajmniej w ostatnich latach. Nigdy zresztą nie było ich zbyt wiele. Ale czy mogłaby pani wyobrazić sobie bez nich swój los? Swoje życie?

— Och, to byłoby okropne, ponure. To byłoby życie bez żadnej wartości. Na przykład teraz. Jestem samotna. Jednak ten fakt, że mogłam pisać, że piszę — utrzymuje mnie przy życiu i rodzi we mnie tak potrzebne człowiekowi przekonanie, że jestem komuś chociaż w nikłym stopniu przydatna, że komuś chociaż trochę na mnie jeszcze zależy...

Rozmawiał

JÓZEF RATAJCZAK

Więcej, szybciej, funkcjonalniej

Z Suchego Lasu dla Wielkopolski

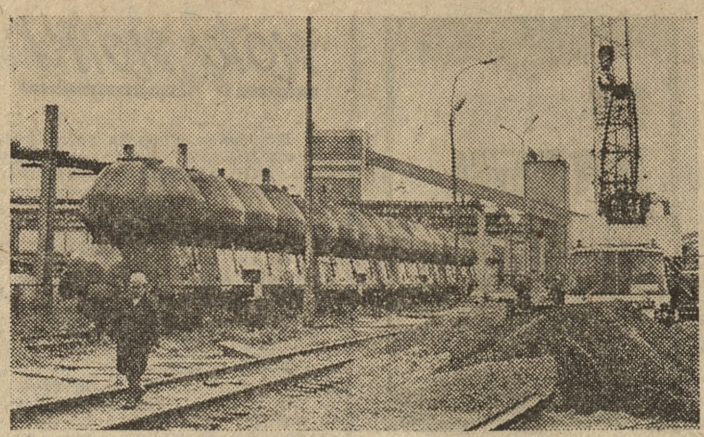
Ponad trzy lata funkcjonuje fabryka domów w Suchym Leśniku; okres krótki i zarazem bogaty w osiągnięcia. To przecież stąd kierowane są na plac budowy elementy, z których w szybkim tempie wyrastają bloki i wieżowce. W ciągu tego czasu fabryka wyprodukowała ponad 250 000 różnych elementów, co w przeliczeniu daje około 7 000 mieszkań. Jeżeli przyjąć, że jeszcze stosunkowo niedawno, budowa jednego większego obiektu z cegły, metodą tradycyjną, pochłaniała okres jednego roku (a nawet więcej), to wyniki osiągnięte przez zakład w Suchym Leśniku są naprawdę imponujące.



Na zdjęciu dolnym: brygada Czesława Karpińskiego przy wyjmowaniu gotowego elementu ściany zewnętrznej z linii wykańczalni. Zdjęcie powyżej przedstawia widok ogólny fabryki.

Nowy ośrodek wypoczynkowy

W Przybrodzinie, nieopodal ośrodka w Powidzu, wydzielono 69 działek pod indywidualne budownictwo letniskowe. Właściciele korzystać będą mogli z budowanego przez Gminy Ośrodek Sportu i Rekreacji w Wlkowie pawilonu gastronomicznego i plaży z pomostem do cumowania żagli. W pobliżu powstanie również camping, zaś nad brzegiem Jeziora Powidzkiego utworzy się promenadę. (woj)



nach tutaj płyt montuje się własnymi brygadami bloki w Swarzędzu, Piątkowie i na Osiedlu Kopernika w Poznaniu. Z tych samych płyt zakłada się m. in. budowę osiedla w Rogoźnie oraz realizację I etapu osiedla na Karolinie. Do pełnej listy obiektów powstających z elementów z Suchego Lasu trzeba by dodać jeszcze inne osiedla w Poznaniu, Pile i Kaliszu. Na Ratajach, już wkrót-

ce, podjęte zostaną prace przy montażu budynku o 500 mieszkańach (25 000 metrów kwadratowych).

Sukcesy już osiągnięte nie zadowalają. Szuka się nowych dróg, aby montowane mieszkania były ładniejsze i bardziej funkcjonalne. Temu celowi służyć ma również ogłoszony ostatnio konkurs wśród poznańskich architektów na nowe rozwiązania i metody montażu.

ODPOWIADAMY

Czytelnik z rejonu Ostrowa. — Prosimy o nazwisko i adres, postaramy się zasięgnąć informacji i odpowiedzieć listownie na poruszone sprawy. (2020)

Zmora rachunków

Kierowca naszego redakcyjnego „Fiata” od dwóch miesięcy szukał doń w sklepach „Polmozytu” klocków hamulcowych. Bezskutecznie. Nie trudno więc wyobrazić sobie jego zdowolenie, kiedy w minionej środę znalazł wreszcie ten detal w sklepie „Gnieźnie”. Nie popuścił mu nawet humoru długa kolejka klientów, ale jednak spotkało go rozczarowanie.

- Poproszę dwa komplety klocków na rachunek...
- Niestety, na rachunek będzie można u nas kupić od pierwszego września.
- Jak to?
- Wyczerpaliśmy już limit rachunków.

Wracając do Poznania, kierowca długo jeszcze nie mógł się uspokoić (podobne przypadki spotyka wreszcie częściej). To dlatego, żeby nie można czegoś kupić, jeśli jest w sklepie, tylko dlatego, iż nie ma rachunków. Pozostaje na kilka lub więcej dni odstawić samochód do warsztatu, względnie czekać do 1 września, kiedy już najprawdopodobniej klocków tych nie będzie w sklepie... (bop)

Długie tradycje śremskiej OSP

Publiczne pokazy strażackich umiejętności na śremskim stadionie im. XXV-lecia PRL będą w sobotę głównym punktem obchodów 110-lecia tamtejszej Ochotniczej Straży Pożarnej. Długie tradycje śremskiego pożarnictwa sprawiły, że strażacy ochotnicy stanowią w ocenie Komendy Wo-

jewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)

Helena Komarnicka z L. — Łańcut zawiązała swoją sławę przede

wszystkim zabytkowemu pałacowi i oraz unikatowemu muzeum powozów. (2830)

Ewa Orczak z K. — Aby tyła nie „rozsyłała się” w czasie gotowania, należy dodać do wody kilka łyżek octu, zaś podczas smażenia ryby trzeba ją skropić kilkoma kropkami cytryny. Ryba taki też swoisty zapach. (2791)

Wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)

Helena Komarnicka z L. — Łańcut zawiązała swoją sławę przede

wszystkim zabytkowemu pałacowi i oraz unikatowemu muzeum powozów. (2830)

Ewa Orczak z K. — Aby tyła nie „rozsyłała się” w czasie gotowania, należy dodać do wody kilka łyżek octu, zaś podczas smażenia ryby trzeba ją skropić kilkoma kropkami cytryny. Ryba taki też swoisty zapach. (2791)

Wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)

Helena Komarnicka z L. — Łańcut zawiązała swoją sławę przede

wszystkim zabytkowemu pałacowi i oraz unikatowemu muzeum powozów. (2830)

Ewa Orczak z K. — Aby tyła nie „rozsyłała się” w czasie gotowania, należy dodać do wody kilka łyżek octu, zaś podczas smażenia ryby trzeba ją skropić kilkoma kropkami cytryny. Ryba taki też swoisty zapach. (2791)

SIERPIEŃ	Maril, Oswald
5	
Piątek	Jakuba, Sławy
6	
Sobota	Doroty, Konrada
7	
Niedziela	Święta: 5.18—20.38

TEATRY

Nieczynne.

KINA

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

CHODZIEŻ Ceramika: niedz. „Dag”, „Wyprawa po złoto”; notec: „Królowa pszczoła”; „Zapomniana melodia” (archiw.).

CZARNKÓW: piąt. „Oddział”, sob. niedz. „Czerwone ciernie”.

GNIĘZNO Lech: „Bezkrzesne lalki”; Polonia: „Powrót Robin Hooda”.

GOSTYŃ: „Ostatni pociąg z Gun Hill”.

GÓRA: „Podróż kota w butach”, „Brawurowe porwanie”. E i omi, lju, lju, lju.

GRODZISK: „Sam na sam”.

JAROCIN: „Rewolwer”, „Python 357”.

KALISZ Kosmos: „Zapach kobiety”; „Szczęśliwy”, „Helga”; Oaza: piąt. „Za moim”, sob. niedz. „Mistrz rewolweru”; Stylowe: „Dziewczyna do dziecka”; Syrena: „Joe Kid”; „Ulzana — wódz Apaczów”.

KEPNO: „Strzelał Robin Hooda”, „Romantyczna Angielka”.

KOŁO: niedz. „Złotodajna rzeczka”, „Drapieżca”.

KONIN Centrum: „Zdjęcia próbne”; Górnik: piąt. „Wagon sypialny”, sob. niedz. „Gang Olśniana na szlaku”.

KOŚCIAN: „W upalną noc”, „Kariera na zlecenie”.

KROTOSZYN: „Ulzana wódz Apaczów”; „Syrenka i ksiądz”; „Z przymrużeniem oka”.

LESZNO: „Gorące polowanie”; „Perkusja, dzieciaki i dziewczyna”.

NOWY TOMYŚL: „Pietro wyżej”; „Gdzie woda czysta i trawa zielona”.

OBORNKI: „Cyrk w cyrku”, „Policja dziękuję”.

OSTRÓW Roma: „Lato z kowbojem”; „Ojciec chrzestny II”; „Święta, święta, święta”.

OSTRZESZÓW: „Terror Mechagodzilla”; „Znakomity piątek”.

PILA Iskra: „Szacowni nieboszczyki”; Sokół: piąt. sob. niedz. „Libera — moja miłość”; „Hultajskie czwórka”.

PLESZEW: „Kochaj albo rzuć”.

RAWICZ: piąt. „Odpowiedź zna tylko wiatr”; „Sob. niedz. „Za rok, za dzień, za chwilę”.

SŁUPCA: „Podróż kota w butach”; „Konie Valdeza”.

SYCÓW: piąt. „Podwodna odyseja”; „Sob. niedz. „Ptaki ptakom”.

SZAMOTULY: „Barwy ochronne”.

SREM Słonko: „Strach nad miastem”.

ŚRODA: „Zdolny do wszystkiego”, „Powodzenia stary”.

TRZCIANKA: piąt. „Pani minister tańczy”; niedz. „Seksja specjalna”; „Złoto dla zuchwałych”.

TUREK: „Terror Mechagodzilla”; „Portret rodzinny we wnętrzu”.

WAŁCZ: piąt. „Trudny jest tylko pierwszy krok”; „Brawurowe porwanie”; sob. niedz. „Sam na sam”.

WAGROWIEC: „Ostatni pociąg z Gun Hill”.

WIERUSZÓW: piąt. „Podróż Sindbada do złotej krainy”; „Zbrodniarka czy ofiara”; sob. niedz. „Zanim nadejdzie dzień”.

WRZESNIA: „Stara strzelba”; „Winnetou” cz. III.

WSCHOWA: „Gdzie woda czysta i trawa zielona”.

ZŁOTÓW: „Synowie szeryfa”; „Kobieta w czerwonych butach”.

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I: 8.10 Estrada przyjaźni; 9.10 Lato z Radiem; 9.30 Teatr PR — „Potop”; 10.10 Lato z Radiem c.d.; 11.45 Tu Radio Kierowców; 12.25 Bydgoszcz na muz. antenie; 13.10 Przyjaciół; 13.05 Wirtuoz w repertuarze popularnym; 13.15 Moto-sprawy; 13.35 Śpiewa zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”; 14.10 Studio „Gama”; 16.10 Tu Jedynek; 17.30 Radiokurier; 18.10 Tu Jedynek c.d.; 18.33 „Premises, premises” w Teatrze Muzycznym w Gdyni; 19.15 Tworzy S. Moniuszki — w programie słynne arie z opery „Straszny dwór”; 19.40 Z aktorskiego śpiewnika; 20.05 Lasy znane i nieznane — Go — „Królowa Wschodu”; 20.30 Studio „Gama” zaprasza na muzyczny wieczór w „Jedynce”; 21.18 Studio „Gama” c.d.; 23.10 Minal dzień; 23.15 Studio „Gama” c.d.; 0.05 Kalendarz Kultury Polskiej; 0.10 Studio „Gama” c.d.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 8, 12.05, 15, 19, 20, 21, 22, 24, 1.

PROGRAM II: 8 Tu Jedynek; 9.30 My 77 — aud. Studia Młodych; 9.40 „Wesołe lato” — dla przedszkoli i dziecięcych wiejskich; 10.10 Czytamy klasyków — „O życiu i twórczości W. Perzyskiego”; 10.30 B. Marcello: Concerto F-dur op. 1 nr 4; 10.40 „Z mikrofonem przez 3 zmiany”; 11.10 Wokale melomana; 11.35 Postęp, dom, nowoczesność; 11.45 Od Tatr do Bałtyku; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 „Kiedy znów będę młody” — fragm. z J. Kozłowskiego; 12.35 Rytm i melodie świata; 13.20 Muz. wycieczki; 13.30 Wokale melomana; 13.40 Wokale melomana; 13.50 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie; 14.25 1u Radio Moskwa; 14.45 K. H. Graun — fragm. opery w 3 aktach — „Montezuma”; 15.30 Radioferie; 16.10 Antologia sonaty fortep. — J. Haydn: Sonata E-dur nr 4 Sonata h-moll nr 4; 16.10 Magazyn informac.; 16.50 Radioexpress; 17.10 „Fragm. konc. z XII Festiwalu Pieśni Chórów w Międzyzdrojach”; 17.20 „Zbrodnia z premedytacją” odc. 2 noweli W. Gombrowicza; 17.45 Rep. literacki — „Babcia Gilbertowa”; 18.10 Międzynar. Festiwal Muzyki Organowej — Oljwa 77; 18.10 Ludzie, wśród których żyjemy; 19.10 Zespół Instrumentów Dawnych z Wiednia — „Clemencio Consort”; 19.30 „Festiwal Letni w Dubrowniku — 76” — odtworzenie konc. Ork. „Concertgebouw” w Amsterdamie; 20.08 Areopag — dyskusja szefów czasopism społ.-kult.; 20.28 D. e. koncertu; 21.20 J. B. de Boismortier: Concerto e-moll na 5 fletów; 21.40 Korespondencja z zagranicy; 21.53 Gra kwartet T. Stański; 22.10 Teatr PR — XV Międzynar. Festiwal Przyjaźni „Projekt Naomi”; 23.10 Kilka uwag o tzw. „Kancjonalne

Bornbacha”; 23.35 Co słyszał w świecie; 23.40 Z. Noskowski: Poe-mat symf. op. 66 „Step”.

Wiadomości: 4.30, 5.20, 6.30, 7.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 W roli głównej S. Krajewski; 8.30 Co kto lubi; 9.10 Kiermasz płyt wytwórni Amiga; 9.30 Nasz rok 77; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 10.35 Dyskoteka pod gruszą; 11.10 Życie rodzinne; 11.30 W kramie opery, operetki i musicalu; 12.25 Za kierownicą; 13.10 Powt. z rozrywki; 13.50 „Powieść teatralna” — pow.; 14.10 Lato w Filharmonii; 15.10 Donna Summer — „Cztery pory miłości”; 15.30 Nitki z tego motka; 15.50 Śpiewa B. Mec; 16.10 Jam session pod gruszą; 16.45 Nasz rok 77; 17.05 Muz. poczta UKF; 17.40 Suita Kazimierzowa — rep.; 18.10 Muzykobranie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Przeboje czterdziestolatków; 19.10 Pow. w wyd. dżw. — „Ślawa i chwala”; 19.35 Opera Carl Orff: „Madra kobieta”; 19.50 „Lalka na łańcuchu” — pow.; 20.10 Interdico — mag. aktualności muz.; 20.45 Instrument stary jak świat — fletnia Pana; 21.10 Wieczór autorski — spotkanie z E. Hołda; 21.30 Bielszy odcień bluesa; 22.08 Śpiewa — Czesław Niemien; 22.15 Trzy kwadranse jazzu — dyskoteka; 23.10 Nowe temki poetyckie — T. Kubiak; 23.05 Konc. tylko dla melomanów — Arie. opero we śpiewa Marilyn Horne; 23.50 Śpiewa Dean Martin.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 6.45 Radioexpress; 7.45 Rozmowa o muzyce i muzykach; 11.55 Ork. Rozrywk. PR i TV w Katowicach; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Giełda płyt; 13.10 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach — Fakt Polnocno-atlantyczny — Cele militarne i polityczne; 13.25 Z radiowej fonoteki muz.; 13.50 M. Jerzyska — Legenda Opery Wiedeńskiej; 14.25 „Sprawa Mentena” — „Spokojny człowiek z Balaricum” — faktomontaż; 15.10 Szkic do portretu J. Lechonia; 15.20 Tajemnice prozy — „Przemija postać świata” — rozmowa o książce H. Malewskiego; 15.50 „Pieśń o siostry” — wiersze J. Hartwig; 16.05 J. S. Bach: III Sonata g-moll na wiole da gamba i klawesyn; 16.20 J. Laciński; 16.40 Aud. sport.; 16.50 Radioexpress; 17.10 Mel. filmowe D. Tionkina; 17.15 Aud. oświata; 17.25 Pr. stereof. „Muzyka, której chętnie słuchamy”; 17.55 Pozn. konc. żywe; 18.25 J. hiszpański; 18.40 SOS dla biosfery — Naturalne i sztuczne — badania dotyczące stosowania środków ochrony roślin; 19.10 Szkoła mistrzów; 19.15 J. rosyjski; 19.30 „Festiwal Letni w Dubrowniku — 76” — odtworzenie konc. Ork. „Concertgebouw” w Amsterdamie; 20.10 Areopag — dyskusja szefów czasopism społ.-kult.; 20.28 D. e. koncertu; 21.20 J. B. de Boismortier: Concerto e-moll na 5 fletów; 21.40 Korespondencja z zagranicy; 21.53 Gra kwartet T. Stański; 22.10 Teatr PR — XV Międzynar. Festiwal Przyjaźni „Projekt Naomi”; 23.10 Kilka uwag o tzw. „Kancjonalne

Wiadomości: 12, 16.

SOBOTA — PROGRAM I: 8.05 Z melodią w samochodzie; 8.30 Estrada przyjaźni; 9.10 Lato z Radiem; 9.30 Teatr PR „Potop”; 10.10 Lato z Radiem c.d.; 11.45 Tu radio kierowców; 12.25 Magazyn turystyczny; 12.55 Mel. ludowe; 13.10 W kramie muzyki wiedeńskiej; 13.10 Śpiewający twórcy piosenek; 13.35 Poezja i muzyka — Wiersze K. K. Baczyńskiego; 14.03 Między fantazją a nauką — słuch.; 14.28 Poznańskie Studio Nagrania przedstawia; 15.05 Teatr Polskiego Radia — Teatr Sensacji „Noc stu milionów” wg sztuki Louisa C. Thomasa; 16.10 Tu Jedynek; 17.30 Studio Młodych — Radiokurier; 18.10 Tu Je

dynka c. d.; 18.25 Tu Radio Kierowców; 18.33 Przeboje non-stop; 19.15 Saksofon w roli głównej; 19.40 Muz. M. Legrand; 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Muzyka do poduszki; 23.10 Minal dzień; 23.15 Rep. literacki pt. „Barbara i inne”; 23.35 Muzyka do poduszki.

Wiadomości: 2, 3, 4, 5, 8, 12.05, 15, 19, 20, 22.

PROGRAM II: 8 Tu Jedynek; 9.30 Teatr PR „Szczęście Frania”; 10.40 „Groch z kapustą”; 11.10 Waka-cje melomana; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Bezpieczeństwo na jezdni — zalezy od nas samych; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Czy znasz tę książkę; 12.45 Młody jazz polski; 13.20 Muz. upominek; 13.35 Magazyn łowiecki; 13.50 Konc. Chóru PR i TV we Wrocławiu p/d. S. Krukowskiego; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie; 14.30 Studio „Słonecznik”; 14.50 „Człota” — magazyn wojskowy; 15.05 J. Haydn: Kwartet smyczkowy C-dur op. 20; 15.30 Radioferie; 16.10 Przebrak muz. tygodnia; 16.40 Magazyn informacyjny; 16.50 Radioexpress; 17.10 Monteverdi Utwory skomponowane do Salomonowej „Pieśni nad pieśniami”; 17.20 „Rozmowy poetyckie” — Bolesław Fac; 17.40 Rep. literacki; 18.10 Laureaci nagród ministra Kultury i Sztuki za udział artystyczny w dziedzinie muzyki; 18.40 „Czas i ludzie”; 19.10 „Matyskowie”; 19.30 Z cyklu: „Ze świata onery” poświęcony pamięci Jana Kiepury; 20.10 Rynek, rytm, reklama; 20.15 Muzyka Szymanowskiego w PWM w Katowicach; 21.15 F. Carulli — Serenada G-dur op. 96 nr 3; 21.40 W. A. Mozart: Rondo koncertowe D-dur; 21.50 Rodzice o dziecku; 22.10 „Gwiazdy estrady” — Hanna Skarżanka; 23.10 Młodzi Muzycy Młodemu Miastu; 23.35 Co słyszał w świecie; 23.40 „Kacik starej płyty”.

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 W roli głównej M. Rodowicz; 8.30 Co kto lubi; 9.10 „Lalka na łańcuchu” — pow.; 9.10 Kiermasz płyt wytwórni Supraphon; 9.30 Nasz rok 77; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 10.35 Dyskoteka pod gruszą; 11.10 Życie rodzinne; 11.30 W kramie tradycji Louisa Armstronga; 12.10 J. Desin w światowym repertuarze; 12.25 Za kierownicą; 13.10 Powt. z rozrywki; 13.50 „Powieść teatralna” — pow.; 14.10 Lato w Filharmonii; 15.10 Odkurzone przeboje; 15.30 To był rok 1877 — magazyn; 16.05 Amerykańskie tournée Paula McCartneya; 16.45 Nasz rok 77; 17.05 Muz. poczta UKF; 17.40 Teatrzyk Zielone Oko — „Morderstwo w transie”; 18.10 „Czy pani lubi Hagawę”; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Salon muz. międzynarod.; 19.15 Książka tygodnia G. Matewosjan „Pomaranczowy tabun”; 19.35 Opera — Carl Orff — „Madra kobieta”; 19.50 „Lalka na łańcuchu” — pow.; 20.10 Baw się z nami; 20.28 Śpiewa Czesław Niemien; 22.15 Pow. w wyd. dżw. — „Ślawa i chwala”; 22.45 Tematy spółki Gordon-Warren; 23.10 Nowe temki poetyckie — E. Zechenter-Splawinska; 23.05 Wiedeńska notka; 23.10 Nani Bregwald; 23.50 Gra John McLaughlin.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 6.45 Radioexpress; 7.45 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Giełda płyt; 13.10 Z radiowej fonoteki muz. (stereo ogólnopolskie); 13.50 Wakacje na własny rachunek — audycja dla młodzieży; 14.25 „Sprawa Mentena” — faktomontaż; 15.05 Pieśni J. Brahmsa śpiewa U. Hirawinska-Moroz; 15.15 Teatr PR — „Czy oskarżony znał tego człowieka”; 16.05 Nowe nagrania radiowe; 16.30 Rozmowa i refleksje pedagogiczne; 16.40 „Renesans artystyczny rekindler”; 16.50 Radioexpress; 17.10 Mel. radzieckich kom-

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM V: 6.45 Radioexpress; 7.45 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Giełda płyt; 13.10 Z radiowej fonoteki muz. (stereo ogólnopolskie); 13.50 Wakacje na własny rachunek — audycja dla młodzieży; 14.25 „Sprawa Mentena” — faktomontaż; 15.05 Pieśni J. Brahmsa śpiewa U. Hirawinska-Moroz; 15.15 Teatr PR — „Czy oskarżony znał tego człowieka”; 16.05 Nowe nagrania radiowe; 16.30 Rozmowa i refleksje pedagogiczne; 16.40 „Renesans artystyczny rekindler”; 16.50 Radioexpress; 17.10 Mel. radzieckich kom-

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

Irena M. Jarocin. — Zabrudzone chustki do nosa (po katarze) należy prać w wodzie z dodatkiem soli kuchennej; pranie jest łatwiejsze i skuteczniejsze. (2840)

Mieczysław F. z S. — W sprawie oceny klasy gleby powinien pan zwrócić się do Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu. Urzędu

Wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)

Helena Komarnicka z L. — Łańcut zawiązała swoją sławę przede

wszystkim zabytkowemu pałacowi i oraz unikatowemu muzeum powozów. (2830)

Ewa Orczak z K. — Aby tyła nie „rozsyłała się” w czasie gotowania, należy dodać do wody kilka łyżek octu, zaś podczas smażenia ryby trzeba ją skropić kilkoma kropkami cytryny. Ryba taki też swoisty zapach. (2791)

Wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)

Helena Komarnicka z L. — Łańcut zawiązała swoją sławę przede

wszystkim zabytkowemu pałacowi i oraz unikatowemu muzeum powozów. (2830)

Ewa Orczak z K. — Aby tyła nie „rozsyłała się” w czasie gotowania, należy dodać do wody kilka łyżek octu, zaś podczas smażenia ryby trzeba ją skropić kilkoma kropkami cytryny. Ryba taki też swoisty zapach. (2791)

Wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)

Helena Komarnicka z L. — Łańcut zawiązała swoją sławę przede

wszystkim zabytkowemu pałacowi i oraz unikatowemu muzeum powozów. (2830)

Ewa Orczak z K. — Aby tyła nie „rozsyłała się” w czasie gotowania, należy dodać do wody kilka łyżek octu, zaś podczas smażenia ryby trzeba ją skropić kilkoma kropkami cytryny. Ryba taki też swoisty zapach. (2791)

Wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)

Helena Komarnicka z L. — Łańcut zawiązała swoją sławę przede

wszystkim zabytkowemu pałacowi i oraz unikatowemu muzeum powozów. (2830)

Ewa Orczak z K. — Aby tyła nie „rozsyłała się” w czasie gotowania, należy dodać do wody kilka łyżek octu, zaś podczas smażenia ryby trzeba ją skropić kilkoma kropkami cytryny. Ryba taki też swoisty zapach. (2791)

Wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd ten mieści się przy al. Stalingradzkiej 16. (2690)

Zapaleni „muzykanci”. — Laureatem Złotego Pierścienia i nagrody publiczności w Kołobrzegu 1977 został piosenkarz Daniel. (2638)



Piątek 5 VIII

PROGRAM 1

1.00 — „W naszym porcie” — 2. film ser. prod. ZSRR (kol.);

14.40 — Wakacyjne Kino Młodych, z cyklu: „Historia kamery pisana” — „Kalendarz warszawski” — polski film fab.

16.00 — „Obiektowy”;

16.20 — Dziennik (kol.);

16.30 — Zapraszamy na stadion;

17.00 — Dla dzieci — „Lato z książką” (kol.);

17.30 — Poradnik zmotoryzowanego turysty (kol.);

17.40 — „Rzeka posepna” — odc. 1 pt. „Rodzina Gromowów”



— film ser. prod. TV radzieckiej;

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Studio „Gama” — magazyn (kol.);

23.00 — Dziennik (kol.);

24.00 — „Diabelska wyspa” — amer. film fab. (kol.).

PROGRAM 2

15.10 — „Pegaz” (powt.);

15.55 — Towarzystwo Wiedzy Po-wszechniej;

16.25 — Tajemniczy świat przyrody — „Malpy” (kol.);

17.25 — „Kobiety ich życia”;

18.40 — „Teleskop”;

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — „Uwodziciel” — węg. film fab.;

22.00 — 24 godziny (kol.);

22.10 — „Gdy królowali gwiazdy”;

23.20 — „Matejko, Matejko” (kol.).

Z cyklu „Historia kamery pisana” dokumentalny film T. Makar-czyńskiego. Na zdjęciu: życie wśród ruin.

Fot. — CAF

Sobota 6 VIII

PROGRAM 1

1.00 — Bajkowy poranek TN — „Baśń o pięciu braciach”;

14.00 — Prawda czasu, prawda ekranu: „Opowieść lat piomennych” — radz. film fab. (kol.);

14.40 — „Polska w Kosmosie” — program oświatowy (kol.);

15.10 — „Radzimy rolnikom”;

15.15 — STUDIO 2 — w tym:

15.20 — Na dobry początek — śpie-wa Maryla Rodowicz;

15.25 — Pierwsza pomoc;

15.35 — TV NR4 zaprasza;

15.40 — Nasz gość dyr. Kombinatu PGR Głubczyce, Zbigniew Mi-chalek;

15.45 — Pierwsza pomoc;

15.50 — Muzyka i dobre obyczaje;

16.10 — Co o tym myślicie?;

16.20 — Pierwsza pomoc;

16.30 — Przed kamerami: Jurij Pro-kofiew — korespondent TV ZSRR;

13.50 — Piosenki z Festiwalu Opol-skiego;

14.00 — Pierwsza pomoc;

14.05 — „Lotem coraz bliżej”;

14.10 — „Nie do wiary — czy ist-nieją w medycynie cuda?” — program Wandy Konarzew-skiej;

14.40 — Pierwsza pomoc;

14.45 — Nowe piosenki debutan-tów Festiwalu Opol-skiego;

15.20 — Dziennik;

15.25 — Pierwsza pomoc;

15.30 — „Jak to jest?” — w stu-dio kpt. Lipiński;

15.40 — „Wielobóg gwiazd” — star-tują: Jan Tomaszewski, Grze-gorz Sledziwski, Stanisław Szozda, Adam Adamczyk, Je-rzy Rybicki;

16.35 — „Pięć razy Bonn” — pro-gram z Henrykiem Kollatem;

17.00 — Transmisja 2 polowy me-czu o mistrzostwo I ligi;

17.45 — Pierwsza pomoc;

17.50 — „Profesor” — film o Ste-fanie Hermanie, wybitnym pe-dagogu muzycznym;

18.10 — „Cosmos 1999” — testament

Arkadij;

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Co dalej w Studio — 22;

20.35 — Pierwsza pomoc;

20.45 — „Ucieczka z fortu Bravo” — western amerykański;

22.15 — „John Cash przedstawia”;

22.45 — „Rozmowy intymne” — przed kamerami Mikołaj Kozakiewicz;

22.55 — „Novi Singers”;

23.15 — Dziennik;

23.25 — Studio Sport;

23.35 — „Nakia” — odc. pt. „Kwe-stia wyboru”;

0.25 — „Piosenki wiatrem pisane” — Program Magdy Umer.

PROGRAM 2

15.30 — „Łoża”;

16.00 — Sprawozdanie sportowe z I połowy meczu piłki nożnej;

16.45 — Popołudnie podróży i przy-gody — Pasja, przygoda, ry-zyczko: „Podwójny świat” (kol.);

„Śniadanie u braci Guay” — rep. prod. polskiej (kol.);

„Stacja Artowski” — rep. prod. polskiej;

18.15 — Uśmiechy Starego Kina — „Komici niemieckiego ekranu”;

18.35 — „Zorro” — odc. pt. „Zeg-naj komisariusza”;

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — „Canzonissima” — pro-gram rozrywkowy, piosenki w wykonaniu gwiazd włoskiej estrady;

21.45 — Teatr Komedii — Thomas Brandt: „Ciotka Karola”;

22.45 — 24 godziny (kol.);

22.55 — Z serii: „Telefon 110” — „Droga przez las” — film ser. prod. TV NR4.

10.55 — Klub Sześciu Kantynen-tów — W 80 dni dookoła świa-ta: „Tahiti” (kol.);

11.40 — Dziennik (kol.);

12.00 — Rolnicze rozmowy (kol.);

12.30 — XI Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku, konc. finałowy (kol.);

13.20 — Dla dzieci — z cyklu: „Bajki i bajeczki” — „Książeczka z mora” — Natalii Gałczyńskiej;

14.00 — „Swinarka i pastuch” — radz. film fab.;

15.25 — Losowanie Dużego Lotka;

15.40 — „Wielka gra” — teletur-niej;

16.35 — Kino z muzyką: „Kt Fel-iks — rodowodek”;

16.45 — „Wakacje”, odc. 3 filmu prod. polskiej (kol.);

17.40 — „Co nam zostało z tych lat?” — Jarema Stępowski;

18.00 — Studio Sport;

19.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

19.30 — „Garsoniera” — amer. film fab.;

20.30 — Studio Sport.

PROGRAM 2

15.00 — Muzyka felektka;

15.40 — Magazyn lotniczy;

16.10 — „Nie taki diabeł strasz-ny”;

16.50 — Twarze teatru — Izabela Olszewska;

17.25 — VII Międzynarodowy Fes-tiwal Folklorystyczny — Ziolo na Górkę 76 (kol.);

17.40 — Prawda czasu, prawda ekranu — „Białe słońce pus-tyni” (kol.);

19.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

19.30 — „Goście Intertelantu 77” — program estradowy TV czesko-słowackiej (kol.);

21.30 — Teatr Małych Form — Kazimiera Błakowiczówna: „Niechby ta jedna nie” (kol.);

22.00 — Kino Letnie: „I znów z tobą” — węg. film fab.

Niedziela 7 VIII

PROGRAM 1

7.40 — Zajęcia wakacyjne — sem. 3: „Służba rolna naszym po-mocnikom”;

8.00 — Zajęcia wakacyjne — sem. 5: „Kukurydza — 5 zboże”;

8.20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie;

8.35 — Studio Sport;

8.40 — Kino TDC: „Spacer pod psem” — film prod. polskiej (kol.);

9.30 — „Antena”;

10.00 — „Grecja — podróż przez wieki” — film dok. prod. au-stralijskiej (kol.);

10.55 — Klub Sześciu Kantynen-tów — W 80 dni dookoła świa-ta: „Tahiti” (kol.);

11.40 — Dziennik (kol.);

12.00 — Rolnicze rozmowy (kol.);

12.30 — XI Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku, konc. finałowy (kol.);

13.20 — Dla dzieci — z cyklu: „Bajki i bajeczki” — „Książeczka z mora” — Natalii Gałczyńskiej;

14.00 — „Swinarka i pastuch” — radz. film fab.;

15.25 — Losowanie Dużego Lotka;

15.40 — „Wielka gra” — teletur-niej;

16.35 — Kino z muzyką: „Kt Fel-iks — rodowodek”;

22.40 — Dziennik (kol.);

23.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

23.30 — Teatr Telewizji: „Przed burzą” — odc. 6 pt. „Ostatni miesiąc pokoju” (kol.);

21.40 — „Camerata” (kol.);

22.20 — „Gdy zaczęliśmy ploc-ką petrochemię” — historia Płockich Zakładów Petroche-micznych (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Powitanie wieczorne;

20.35 — Współcześni piosenkarze greccy — program rozrywkowy;

21.35 — „Noce” — impresje filmo-we;

21.50 — 24 godziny (kol.);

22.00 — „Thanesi, chwyć za broń”;

23.45 — Wakacje z językiem an-gielskim — odc. XI.

Poniedziałek 8 VIII

PROGRAM 1

18.25 — „Bokser” — polski film fab.;

19.00 — „Obiektowy”;

19.20 — Dziennik (kol.);

19.30 — „Historia w krajobrazie” — cz. 3;

19.40 — „Teleferie”;

19.55 — „Przygody pana Micha-ła” — odc. 5 pt. „Mąż Basi”;

10.55 — Klub Sześciu Kantynen-tów — W 80 dni dookoła świa-ta: „Tahiti” (kol.);

11.40 — Dziennik (kol.);

12.00 — Rolnicze rozmowy (kol.);

12.30 — XI Ogólnopolski Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej w Płocku, konc. finałowy (kol.);

13.20 — Dla dzieci — z cyklu: „Bajki i bajeczki” — „Książeczka z mora” — Natalii Gałczyńskiej;

14.00 — „Swinarka i pastuch” — radz. film fab.;

15.25 — Losowanie Dużego Lotka;

15.40 — „Wielka gra” — teletur-niej;

16.35 — Kino z muzyką: „Kt Fel-iks — rodowodek”;

22.40 — Dziennik (kol.);

23.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

23.30 — Teatr Telewizji: „Przed burzą” — odc. 6 pt. „Ostatni miesiąc pokoju” (kol.);

21.40 — „Camerata” (kol.);

22.20 — „Gdy zaczęliśmy ploc-ką petrochemię” — historia Płockich Zakładów Petroche-micznych (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Powitanie wieczorne;

20.35 — Współcześni piosenkarze greccy — program rozrywkowy;

21.35 — „Noce” — impresje filmo-we;

21.50 — 24 godziny (kol.);

22.00 — „Thanesi, chwyć za broń”;

23.45 — Wakacje z językiem an-gielskim — odc. XI.

Wtorek 9 VIII

PROGRAM 1

1.00 — Bajkowy poranek — „Chcę być duży” (powt.);

10.00 — „I znów z tobą” — film prod. węg. (powt.);

13.50 — Wakacyjne Kino Młodych, z cyklu: „Drogi do Pol-ski Ludowej” — „Jarzębina czerwona” — polski film fab.;

15.00 — „Obiektowy”;

15.20 — Dziennik (kol.);

15.30 — Losowanie Małego Lotka;

15.40 — Kino TDC — „Tajemni-cza wyspa” — odc. pt. „Tajem-nica kapitana Nemo” — franc. film fab. (kol.);

17.20 — „Kółko i krzyżyk” — teletur-niej;

17.35 — Magazyn motoryzacyjny (kol.);

17.55 — Interstudio (kol.);

18.25 — „Między nami jaskiniow-cami” (kol.);

18.50 — „Radzimy rolnikom” (kol.);

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — „Życie małżeńskie”, cz. 2: „Ona” — franc. film fab.;

22.35 — „Spotkanie z medycyną” — pt. „Zegnaj smutku”;

22.55 — Dziennik (kol.);

22.30 — „Świadkowie”;

22.50 — Dziennik (kol.);

23.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

23.30 — Teatr Telewizji: „Przed burzą” — odc. 6 pt. „Ostatni miesiąc pokoju” (kol.);

21.40 — „Camerata” (kol.);

22.20 — „Gdy zaczęliśmy ploc-ką petrochemię” — historia Płockich Zakładów Petroche-micznych (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Wtorek melomana — w programie: kwartet F-dur Maurice Ravela, Ludwiga van Beethovena 32 wariacje c-moll, felleton Bohdana Pillarskiego;

21.30 — 24 godziny (kol.);

21.40 — „Inicjatywy” — program publicystyczny (kol.);

22.00 — „Alibi na wodzie” — cze-chosłowacki film fab.;

23.35 — Wakacje z językiem ro-syjskim — odc. XI (kol.);

Środa 10 VIII

PROGRAM 1

9.00 — „Alibi na wodzie” — cze-chosłowacki film fab. (powt.);

15.35 — Wakacyjne Kino Młodych: „Podziemny front” — odc. pt. „Przeprawa” — polski film fab.;

16.00 — „Obiektowy”;

16.20 — Dziennik (kol.);

16.30 — Losowanie Małego Lotka;

16.40 — Kino TDC — „Tajemni-cza wyspa” — odc. pt. „Tajem-nica kapitana Nemo” — franc. film fab. (kol.);

17.20 — „Kółko i krzyżyk” — teletur-niej;

17.35 — Magazyn motoryzacyjny (kol.);

17.55 — Interstudio (kol.);

18.25 — „Między nami jaskiniow-cami” (kol.);

18.50 — „Radzimy rolnikom” (kol.);

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — „Życie małżeńskie”, cz. 2: „Ona” — franc. film fab.;

22.35 — „Spotkanie z medycyną” — pt. „Zegnaj smutku”;

22.55 — Dziennik (kol.);

22.30 — „Świadkowie”;

22.50 — Dziennik (kol.);

23.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

23.30 — Teatr Telewizji: „Przed burzą” — odc. 6 pt. „Ostatni miesiąc pokoju” (kol.);

21.40 — „Camerata” (kol.);

22.20 — „Gdy zaczęliśmy ploc-ką petrochemię” — historia Płockich Zakładów Petroche-micznych (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Wtorek melomana — w programie: kwartet F-dur Maurice Ravela, Ludwiga van Beethovena 32 wariacje c-moll, felleton Bohdana Pillarskiego;

21.30 — 24 godziny (kol.);

21.40 — „Inicjatywy” — program publicystyczny (kol.);

22.00 — „Alibi na wodzie” — cze-chosłowacki film fab.;

23.35 — Wakacje z językiem ro-syjskim — odc. XI (kol.);

Czwartek 11 VIII

PROGRAM 1

1.00 — Bajkowy poranek: „Zagad-kowy diabeł” (powt.);

9.45 — „Lato pełne niepokoju” — radz. film fab. (powt., kol.);

14.05 — Wakacyjne Kino Młodych, z cyklu: „Konfrontacje” — pt. „Nikodem Dyzma” — polski film fab.;

15.00 — „Obiektowy”;

15.20 — Dziennik (kol.);

15.30 — Studio Sport — zaprasza my na stadion;

17.00 — „Teleferie”;

18.00 — „Patrol” — odc. pt. „Har-cerskie wakacje” (kol.);

18.20 — Z cyklu: „Opowieści re-porterów” — odc. 6 pt. „Ty-dzień wśród Eskimosów” (kol.);

18.50 — „Radzimy rolnikom” (kol.);

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Teatr Sensacji — Hilde Lawrance: „Kompozycja na cztery ręce” (powt.);

22.10 — „Pegaz” (kol.);

22.55 — Dziennik (kol.);

23.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

23.30 — Teatr Telewizji: „Przed burzą” — odc. 6 pt. „Ostatni miesiąc pokoju” (kol.);

21.40 — „Camerata” (kol.);

22.20 — „Gdy zaczęliśmy ploc-ką petrochemię” — historia Płockich Zakładów Petroche-micznych (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Wtorek melomana — w programie: kwartet F-dur Maurice Ravela, Ludwiga van Beethovena 32 wariacje c-moll, felleton Bohdana Pillarskiego;

21.30 — 24 godziny (kol.);

21.40 — „Inicjatywy” — program publicystyczny (kol.);

22.00 — „Alibi na wodzie” — cze-chosłowacki film fab.;

23.35 — Wakacje z językiem ro-syjskim — odc. XI (kol.);

Piątek 12 VIII

PROGRAM 1

9.00 — „Dziewczyny lubią pio-senki” — czeskosłow. film fab. (kol.);

14.00 — Wakacyjne Kino Młodych, z cyklu: „Historia kamery pisana” — pt. „Błękitny krzyż” — polski film fab.;

15.00 — „Obiektowy”;

15.20 — Dziennik (kol.);

15.30 — Studio Sport — zaprasza my na stadion;

17.00 — „Lato z książką”;

17.30 — „Nieznany obraz Crana-cha”, z cyklu: „Sensacje z przeszłości” (kol.);

17.40 — „Rzeka posepna”, odc. 2 pt. „Anfisa” — radz. film fab. (powt.);

19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — „Opowieść o żołnierzu Juanie” — hiszp. film fab. (kol.);

21.25 — Teatr Małych Form — Janusz Głowacki: „Wizyta”;

22.10 — „Pegaz” (powt., kol.);

22.55 — Teatr Sensacji — Hilde Lawrance: „Kompozycja na cztery ręce” (powt.);

23.00 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

23.30 — Teatr Telewizji: „Przed burzą” — odc. 6 pt. „Ostatni miesiąc pokoju” (kol.);

21.40 — „Camerata” (kol.);

22.20 — „Gdy zaczęliśmy ploc-ką petrochemię” — historia Płockich Zakładów Petroche-micznych (kol.);

19.30 — Wieczór z dziennikiem (kol.);

20.30 — Turystyka i wypoczynek (kol.);

21.00 — Podróż po Polsce (kol.);

21.30 — „Statki przez łak”, „Oca lone od zapomnienia”;

22.00 — 24 godziny (kol.);

22.10 — Tele-galeria — Malarstwo i film.

SPORT-SPORT

W 1/16 Pucharu Polski

Piłska Polonia podejmuje GKS Tychy

Najbliższa niedziela 7 sierpnia Startować będą 4-osobowe zespoły juniorów i juniorów młodszych z województw: toruńskiego, włocławskiego, bydgoskiego i piłskie-go. Start i meta znajdować się bę-dą na szosie bydgoskiej (na wy-sokości strzelniczy garnizonowej), a 60-kilometrowa trasa prowadzi-będzie z Piły, przez Krajenkę, Wysoką, Smilowice z powrotem do Piły. Pierwszy zespół wystartuje o godz. 10.00. Po trzy najlepsze dru-zyny w obu kategoriach wielko-wych zakwalifikują się do finału MP, który 21 bm. odbędzie się w Poznaniu.

Także w niedzielę walczenie bę-dą świadkami XXI lekkoatletycz-nego memoriału im. Józefa Naje-go — polskiego olimpijczyka lat przedwojennych, wielkiego wów-czas rywala J. Kusocińskiego. Za-wody rozpoczyna się o godz. 15.00 na stadionie OSIR-u w Wałcu.

(USZ)

W. Dąbrowski nie będzie grał w Lechu

Sympatykom piłki nożnej w Po-znanu znana jest sprawa byłego piłkarza Legii — Władysława Da-browskiego, który przed rozgrywkami ligowymi zgłosił akces do Lecha. W ubiegłą sobotę Dąbrow-ski opuścił jednak Poznań i wy-jechał do Łodzi, podejmując tre-niingi w zespole Widzewa. Dzień przed wyjazdem Dąbrowski za-pewniał jeszcze działaczy kolejo-wego klubu, że nie ma zamiaru wyjechać z Poznania.

O tym czy piłkarz ten będzie mógł grać w Widzewie zdecy-duje w najbliższym czasie PZPN. (wil)

Wojciech Fibak dziesiąty na liście ATP

Ogłoszona została kolejna lista klasyfikacyjna ATP najlepszych tenisistów świata, uwzględniająca wyniki od 1 sierpnia 1976 r. do 1 sierpnia 1977 roku. Na pierwszym miejscu jest Connors, na drugim Borg, a na trzecim Gottfried.

Wojciech Fibak znalazł się na dziesiątej pozycji. Warto dodać, że jeszcze nigdy polski tenisista nie był klasyfikowany tak wyso-ko na liście ATP, uwzględniającej wyniki turniejów WCT, Grand Prix oraz innych zawodów. Kła-syfikacja ATP obejmuje tylko i ar-nie indywidualne. (PAP)

Jacek Niedźwiedzki zdyskwalifikowany

Polski Związek tenisowy pod-jął decyzję o ukaraniu roczną dy-skwalifikacją Jacka Niedźwiedzkie-go, natomiast Danuta Szwał i Dariusz Wiecek zostali usunię-ci z kadry narodowej.

„W związku z ponownym na-ruszeniem dyscypliny przez Jacka Niedźwiedzkiego — jak stwierdza komunikat PZT — Zarząd zwiaz-ku wymierzoną wcześniej karę półrocznej dyskwalifikacji z za-wieszeniem jej wykonania na okres jednego roku (uchwała za-rządu PZT z dnia 22 marca br.) zaostrzył obecnie na karę jedno-rocznej bezwzględnej dyskwalifi-kacji, ustalając początek kary z dniem 2 sierpnia 1977 r.

Jacek Niedźwiedzki, na własną prośbę delegowany został w dniu 25-31 lipca br. w Bratysławie.”

Nowy kodeks piłkarskiej Temidy

Przewinienia dyscyplinarne i wszelkie naruszenia regulaminu w futbolu mają szersze niż gdzie indziej reperkusje społeczne. Pił-karza nożna interesują się setki ty-sięcy kibiców i każde wykrocze-nie jest tu sprawą publiczną. W miarzanę kary czy przyznawane nagrody i wyróżnienia są znane szerokim rzeszom sympatyków sportu, wszelka więc niekonsek-wencja piłkarskiej Temidy, każda pochopna decyzja, nieproporcjo-nalna do wagi przewinienia kara, rodzi nieprzychylną atmosferę wo-kół piłki nożnej i jej kierownic-twa, wywołuje szerokie dyskusje.

Z zadowoleniem powitać więc należy nowy regulamin dyscypli-narny Polskiego Związku Piłki Nożnej, który wszedł w życie 20 lipca br. Uwzględniono w nim po-stulaty klubów i OZPN, dotych-czasowe doświadczenia instancji dyscyplinarnych i najogólniej-sze biorąc — dobro futbolu.

W nowym „kodeksie” szczegó-łowiej niż dotychczas sprecyzowa-no rodzaje wykroczeń i groźące za nie kary dyscyplinarne. Wiadomo już z góry jakie konsekwencje grożą za grę niebezpieczną, bru-talną, rozmyślnie zaatakowanie przeciwnika, naruszenie nietykal-ności, niesportowe zachowanie.

Złote czy czerwone kartki nie są sobie równe. Za napomnienie udzielone zawodnikowi przez sędzię można otrzymać karę o i-nagany do zakazu gry w 4 kolej-nych spotkaniach. Liczy się prze-winienie.

Regulamin przewiduje kary nie tylko dla piłkarzy, ale dla wszyst-kich członków PZPN, trenerów, działaczy, porządkowych.

Szczegółowo zredagowano część regulaminu poświęconą odpowie-dzialności klubów. Warto przyto-czyć w tym miejscu paragraf 13: „Zarząd PZPN może pozbawić re-prezentowania w meczach między-narodowych drużyny, która w trakcie sezonu, a zwłaszcza w koń-cowej fazie rozgrywek, wykazała rażący spadek formy”. Nie trzeba w takim przypadku udowadniać przekupstwa, wystarczy słaba gra klasowej drużyny. Grzywny pie-niężne, zakaz gry na własnym sta-dionie, przesunięcie do klasy niż-szej — to inne kary dla klubów.

Istotnym czynnikiem kształto-wania postaw sportowych są wy-różnienia i czytamy w kodeksie, Wzorowe spełnianie swych obo-wiązków powinno być nagradza-ne. Rozdział II regulaminu zawie-ra rodzaje wyróżnień, kryteria i tryb ich przyznawania. (PAP)

Wyniki tabel

Zagłębie	2	2:2	3:3	13. Gwardia K.	1	0:2	0:1
Gornik	3	2:4	3:4	Jagiellonia	1	0:2	0:2
Szombierki	3	2:4	2:4	15. Bałtyk	1	0:2	0:2
Widzew	3	1:5	1:4	Start	—	—	—

UWAGA!

DOSTAWCY ZIÓŁ Z REJONU POZNANIA

Poznańskie Zakłady Zielarskie „Herbapol”
w Poznaniu, ul. Towarowa 47/51

zawiadamiają, że punkt skupu ziół przy ul. Wojska Polskiego 56 w Poznaniu został z dniem 31 lipca 1977 roku, zlikwidowany (z uwagi na prace inwestycyjne na terenie miasta).

Do czasu uruchomienia nowego punktu skupu ziół w Poznaniu, podaje się adresy najbliższych punktów skupu ziół do których można dostarczać surowce zielarskie:

- BUK, ul. Mury 10
czynny w piątki od godz. 10 do 17
- KORNÍK, ul. Poznańska 65
czynny w czwartki od godz. 10 do 17.

2967-K1

WCZESNIEJ KUPISZ—TANIEJ KUPISZ!

ZAWIADAMIAMY,
że tylko do 31 sierpnia

sklepy „Pewex-u” prowadzą

PRZEDSEZONOWĄ SPRZEDAŻ Z 10% BONIFIKATĄ

- tkanin i dzianin futerkowych
- włóczki, firan i dywanów
- kożuchów damskich i męskich
- ciepłych grubych swetrów damskich i męskich

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW:

POZNAN	— Mielżyńskiego 14 (VIII ptr. — PDT)
	— Garbary 38
	— Świerczewskiego 12 (swetry i kożuchy)
KONIN	— XX-lecia PRL 9
GNIEZNO	— Moniuszki 3
WRZESNIA	— Obr. Stalingradu 30
PILA	— Bucza 34
WALCZ	— Zwycięstwa Wojska Polskiego 19
KOŁO	— Nowowarszawska 3
TUREK	— Nowotki 2
OSTRÓW	— Królowej Jadwigi 6
KEPNO	— Wiosny Ludów 14
KROTOSZYN	— Dr Boleskiego 6
SYCÓW	— Plac Wolności 9
LESZNO	— Zwycięstwa 1
WSCHÓWA	— Boczna 3

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ DO KIOSKÓW HOTELOWYCH
W POZNANIU — HOTELE:

Merkury — Polonez — Novotel
w KALISZU — hotel Prośna

2995-K1

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Motoryzacyjne w Poznaniu, ul. Wawrzyniaka 43 — przyjmują mężczyzn po ukończonym 18 roku życia do przyrządzenia w zawodzie:

- galwanizera — szlifiera polernika,
- monter wewnętrznych instalacji budowlanych łącznie ze spawaniem gazowym i elektrycznym,
- pomocnika, a następnie palacza c. o. do obsługi kotłów wysokociśnieniowych.

Warunki przyrządzenia i placu do omówienia w Dziale Osobowym i Szkolenia Zawodowego pod w/w adresem. 2985-K1

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-4” Generalny Wykonawca Budowy Huty „Katowice”

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- inżynierów i techników budowy, na stanowiska kierowników budów i mistrzów budowlanych,
- pracowników w zawodach: betonarzy, blacharzy, cieśli, dekarzy, stolarzy, malarzy, zbrojarzy, operatorów sprzętu średniego i ciężkiego, kierowców z I i II kat prawa jazdy, mechaników, blacharzy i elektryków samochodowych, spawaczy elektryczno-gazowych, monterów konstrukcyjnych i wodno-kanalizacyjnych, ślusarzy remontowych maszyn budowlanych, elektryków z uprawnieniami bez ograniczeń, robotników niewykwalifikowanych oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych na wstępny staż pracy.

Zapewnia się:
— wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie,
— dla robotników bezpłatne posiłki regeneracyjne wydawane przez cały rok,
— odpowiednie warunki socjalno-bytowe,
— zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych,
— możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji

Do podjęcia pracy należy zgłosić się z dowodem osobistym, książeczką wojskową i ubezpieczeniową (ostatnim świadectwem pracy).

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac — Centralny Punkt Przyjęć PBP „Budostal-4” w Dąbrowie Górniczej, ul. Tworzeń 101, w godzinach 7—18.

Dojazd pociągami do dworca w Dąbrowie Górniczej, a następnie autobusem WPK nr 13, 27, 55 lub tramwajem 21 do przystanku obok Głównego Placu Budowy. 1448-K2

Malarzy i uczniów, przyjmę. Dolina 3 m. 9. 31041g

Ucznia, przyjmę (malarz — tapicarz). Tel. 20-30-28. 31251g

Ślusarz potrzebny, może być rencista, lub emeryt. Dąbrowskiego 196a. 31262g

Tokarza z praktyką oraz ucznia, przyjmę. Warsztat Ślusarski, Poznań, Wszystkich Świętych 4a (w po dwórzu). 31268g

Zdolnego tokarza i ucznia w zawodzie ślusarsko-tokarskim, na stałe przyjmę. Urbanowska 5 E. 31269g

Inżynier mechanik, znajomość angielskiego, podejmie pracę. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31274g.

Solidnego pracownika — przyjmę do pracy na cały etat. Wytwórnia Artykułów Gumowych, Poznań — Górczyn, ul. Zgodna 12. 31277g

Tokarz, potrzebny. Poznań, ul. Miła 17. 31283g

Ślusarza, przyjmę. Poznań, ul. Wiślana 51, przy Dąbrowskiego 221 — warsztat. 31297g

Pani do 2-letniego dziecka, potrzebna. Szamarszewska 53 m. 2, Kowalik, tel. 33-29-33, godz. 17—21. 31084g

Nauka

Korepetycje z matematyki. Tel. 630-05 — Kozłowski. 31330g

Kupno

Wielki słownik języka polskiego Doroszewskiego — pilnie kupię. Dobrze zapłacić. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31085g.

Bony PeKaO, wełne moher — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31183g.

Kożuch damski, nowy — kupię. Tel. 20-19-19. 31184g

Bony PeKaO — kupię. Tel. 33-32-74. 31206g

Sprzedaż

Kombajn „Vistula” — sprzedam. Władysław Urbanowski, Przybyszewski, gm. Nowogród, koło Zielonej Góry. 30733g

Sadzonki goździków holenderskich, rozkrzewione — sprzedam. Tel. 707-58, Czapury, Poznańska 1. 31308g

Piec EKA-IV, 47 m² — sprzedam. Tel. 707-8. 31309g

Kożuch męski na 1,83 cm (mongolski) — sprzedam. Tel. 638-56, po godz. 16. 31324g

Wózek dziecięcy głęboki, produkcji RFN — sprzedam. Tel. 426-80. 31298g

Sztuciec srebrny 12-osobowy, 88 sztuk — waga ponad 5,5 kg, piękna praca, stan bardzo dobry, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30777g

Ursus C-4011, po kapitalnym remoncie — sprzedam. Jan Malec, Raciawski, Gorzowa Wilka, tel. Gorzów 10-60, po godz. 16. 30707g

Pokój stółowy orzech (swarzędzi), w dobrym stanie, sprzedam. Poznań — Podolany, ul. Krynicka 12. 31068g

Kożuch damski zagraniczny nowy 48/170 — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31081g

Ciagniki: Ursus C-28 i C-355 oraz przyczepę niską wywrotkę — sprzedam. Józef Szajber, Obratowa, gm. Koźmin, woj. kaliskie. 31143g

Kombajn „Vistula”, stan dobry, tani sprzedam. Gracjan Roszak, Czempin, Świerczewskiego 5. 31205g

Sprzedam piec żeliwny Ek-IV 28 m². Tel. 515-78, po godz. 16. 31217g

Bony PeKaO — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30015gpr.

Plaszcz bułgarski damski — skóra, obcisłe futerko, złote kolczyki, wóchoz, magnetofon ZK 140T. Tel. 730-51. 31258g

Kamień i wapno budowlane — sprzedam. Poznań, Gnieźnieńska 33. 31263g

Sadzonki — pomidorów szklarniowych, sprzedam. Komorniki, Poznańska 89. 31275g

Samochody

Stara 25 — meblowóz — sprzedam. Plewiska, ul. Skryta 43. 30734g

Przyczepę campingową N-126 — sprzedam. Poznań, Grochowska 31a. 30758g

Regeneracja teleskopów, amortyzatorów, lewarów. Kossaka 1, Krawczyński. 30790g

Samochód Dacie — sprzedam. Poznań, Dzierżynskiego 263. 30757g

Posiadacze Fiatów i podobnych! Szybko, solidnie i terminowo naprawisz swój samochód w warsztacie w Umultowie, ul. Poznańska 41, 1300 m za przejazdem kolejowym w Naramowicach. Kaczmarek. 31321g

Simca 1301 GL — sprzedam. Tel. 505-44. 31013g

Fiat 125p 1300 — sprzedam. Wawrzyniaka 24 m. 7. 31023g

Fiat 125p MR, 75, pilnie sprzedam. Ul. Zabikowska 43. 31108g

Renault 4 CV, 1960 rok — sprzedam. Tel. 66-52-74. 31109g

Tarpana, rocznik 1974, stan bardzo dobry, sprzedam. Kołczakowo 21, koło Wrześni. 31112g

Fiat 125p, rok 1974/75, silnik 1600 wlości — sprzedam. Kościełna 50 m. 15. 31126g

Przywiezione towary do Fiat 125p — sprzedam. Obornicka 244. 31142g

Fiat 1500, silnik 1300 oraz Zuka A-05 — sprzedam. Poznań, Maleckiego 22 m. 7. 31175g

Syrena 104, 1969 r., sprzedam. Rokietnica, Dzieńko wa 4, po godz. 17. 31176g

Skoda 100 S, de lux, rocznik 1973 — sprzedam. Poznań, Dolna 2 — Michalski. 31185g

Trabant 601, fabrycznie nowy, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31195g.

Zastawę 750, rocznik 1967, stan bardzo dobry, sprzedam. Gabryszak, Jarocin, Kilińskiego 29. 31237g

Wartburga combi 312 — sprzedam. Tel. 20-00-94. 31239g

Syrena 104, rok 1972 — sprzedam. Tel. 33-04-75, godz. 17—19. 31241g

Trabant 601 — sprzedam. Tel. 730-51. 31259g

Trabant, rocznik 1973, mały przebieg, sprzedam. Grochowska 36 m. 4, godz. 17—20. 31264g

Lokale

M-4, własnościowe, IV piętro, Jeżyce — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30729g

Kartka poszukuje pokoju z telefonem i szafką, nierzwykłe niewyłączone. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 30735g

Pokój wynajme bezdzietnemu małżeństwu. Górczyn, Pszczyńska 16 m. 1. 31234g

Studentka, poszukuje pokoju jednoosobowego. Telefon: Trzemeszno 219. 31299g

Kupię pokój, kuchnię, łazienkę, własnościowe, stałym budownictwie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31322g.

Małżeństwo, M-4 na rok, wynajme. Plac z rory. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31301g.

Własnościowe M-4, I piętro — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 29995g.

Małżeństwo bezdzietne — wynajme pokój z kuchnią lub kawalerkę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31165g.

Zamienię mieszkanie M-3 w nowym budownictwie. W Gnieźnie — na podobne w Poznaniu. Warunki do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31071g.

Małżeństwo wydzierżawi domek letni. Przeźmierowo, Smochowice, względnie pokój z użytkownikami kuchni. Jeżyce. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31177g.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ

Oddział I w Poznaniu, ul. Towarowa 17/19

ogłasza nabór kandydatów na kurs

PALACZY centralnego ogrzewania.

Warunki pracy oraz przyjęcia na kurs do uzgodnienia.

Zgłoszenia należy kierować do Sekcji Spraw Osobowych, pokój 118 do dnia 31. 8. 1977 r. (dworzec autobusowy).

2982-K1



Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy w Poznaniu

ODDZIAŁ USŁUG OSIEDLOWYCH
POLECA DLA MIESZKAŃCÓW
MIASTA POZNANIA

USŁUGI W ZAKRESIE:

- tapicerstwa — wykonywanie nowych i renowacja starych mebli tapicerowanych oraz wyciszanie drzwi,
- uszczelniania okien taśmą aluminiową,
- malowania i tapetowania mieszkań,
- czyszczenia i lakierowania parkietów oraz układania wykładzin podłogowych,
- instalacji urządzeń sanitarnych,
- wykonywania reklam i szyldów oraz tabliczek imiennych na drzwi,
- prac ślusarskich — wykonywanie plotów, bram, balustrad i konstrukcji tuneli foliowych,
- prac elektromechanicznych — przewijanie silników do 5 kWh, naprawa sprzętu gospodarstwa domowego,
- naprawy pomp głębinowych i hydroforowych,
- nauczania gry na instrumentach muzycznych.

INFORMACJI UDZIELAJĄ I ZLECENIA PRZYJMUJĄ

następujące Punkty Informacji Usługowej w Poznaniu:

- ◆ Osiedle Jagiellońskie 120 od godz. 10—18, tel. 753-34
- ◆ Osiedle Przyjaźni paw. 125 B od godz. 10—18, tel. 200-602
- ◆ ul. Cedrowa 12 od godz. 8—16, tel. 320-45
- ◆ ul. Rynarska 17 od godz. 8—16, tel. 675-591

2849-K1

Przetargi

Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe w Poznaniu, przy ul. Dąbrowskiego 29 — ogłasza

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż 1 samochodu ciężarowego marki ZUK typ A-03

- cena wywoławcza 34.500,—
- 1 samochodu ciężarowego marki ZUK — typ A-03
- cena wywoławcza 36.900,—
- 1 samochodu ciężarowego marki ZUK — typ A-03
- cena wywoławcza 36.000,—
- 1 samochodu ciężarowego marki ZUK — typ A-03
- cena wywoławcza 44.400,—

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1 samochodu osobowego marki FIAT 125p 1500

— cena wywoławcza 35.000,— zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Przetarg odbędzie się dnia 24 sierpnia 1977 r. o godz. 10 na terenie przedsiębiorstwa przy ul. Wilczak 20.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wyciągu w kasie MPT przy ul. Wilczak 20, wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu w godz. od 11—13.

Samochody oglądać można w dniach 22—23 sierpnia 1977 r. od godz. 10—12, na terenie przedsiębiorstwa, przy ul. Dąbrowskiego 29.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub całości, bez podania przyczyn. 2928-K1

Przedsiębiorstwo Usług Inwestycyjnych i Wykonawstwa
w Poznaniu, ul. Hawelańska 1

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. NA TERENIE M. POZNANIA:
 - murarzy,
 - ślusarzy - spawaczy,
 - operatorów na koparki Białorus,
 - operatora na wózek widłowy,
 - robotników niewykwalifikowanych,
 - inspektora d/s BHP,
 - maszynistki.
2. NA TERENIE SOMPOLNA:
 - 10 ślusarzy - spawaczy.
3. Ponadto przedsiębiorstwo przyjmuje jeszcze uczniów do nauki zawodu
 - mechanik pojazdów samochodowych.

Podania przyjmuje i informacji udziela Dział Służb Pracowniczych Przedsiębiorstwa — telefon nr 20-32-41, wewn. 14.

2937-K1

KRZYŻÓWKA NR 31

Poziomo: 1. część jajka, 4. nie zamarzający port białkowy, 7. możesz mieć gdy znajdziesz podkowie, 9. w segregatorze, 10. w lampie nათვე, 11. farba konserwująca metal, 13. np. William Shakespeare, 14. z dwiema belkami, 15. głowa dziś raczej nie używana, 17. gładka powłoka powstała z zastępnego pty nu, 19. miasto wojewódzkie, 20. gatunek śledzia, 22. na kółkach w czasie rozgryszu, 23. wróg w rodzinie, 24. rodzą, pokoju bez okna, 25. huragany.

Pionowo: 1. potrzebny przy zakupie na raty, 2. twierdzenie nie stwierdzające faktu, 3. drobny skorupiak (cyflops), 4. pracownik gospodarki leśnej, 5. banknotów, 6. szuka miliona, 7. dziedzina sztuki wojennej, 8. siatkarki poznajskie, 11. adonis z korzeni, 12. brat Mojżesza, 15. na głowę lub na szyję, 16. nasz Arsen Lupin, 17. młody kelner, 18. imię autora „Ryb solących w Ukajali”, 21. muza historii, 22. określenie wód płynących.

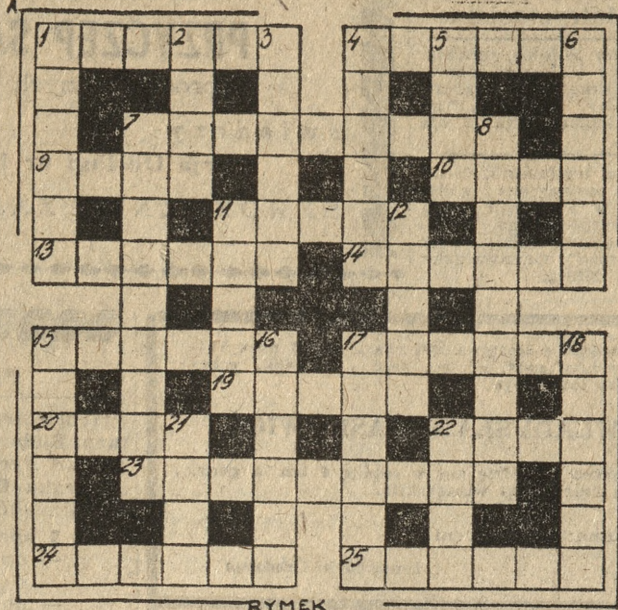
Opr. Władysław Firlik

Na rozwiązanie niniejszej krzyżówki — przesłane wyłącznie na kartce pocztowej z dopiskiem „Krzyżówka nr 31” — czekamy do 12 sierpnia br. Wśród czytelników,

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29

„Konin, Opole, Wronki, Sopot, Turek, Ustka”.

W wyniku losowania nagro



RYMEK

którzy prześlą prawidłowe brzmienie hasel rozlosujemy 3 książki po 100 zł. Nasz

adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, kod 60-959 Poznań.

żek, ul. Dąbrowskiego 7/46, Pila.

Nagrody wysle pocztą Wielkopolska Księgarnia Wysoko-wa.

między WIERSZAMI

„WOJNA ANTYPORNOGRAFICZNA”

Rodzice młodzieży w Tokio wydali „świętą wojnę” zalewowi pornografii. Uliczne automaty z pismami pornograficznymi, od których aż się roi w stolicy Japonii, zaczęto ostatnio zaklejać grubą taśmą izolacyjną, a także zalewać smółką lub niezwykłą farbą. Nie mając poparcia ze strony władz, oburzeni rodzice i nauczyciele tak właśnie żywiołowo protestują przeciwko rozpowszechnianiu gorszących cząstom, a dla swoich akcji zyskali nawet wielu sprzymierzeńców w różnych organizacjach społecznych. W celu efektywniejszej walki wydrukowano setki tysięcy ulotek.

Wyniki tego „boju” są jednak jak dotąd mizerne. Przeprowadzone niedawno badania w jednej tylko dzielnicy Adati wykazały, że liczba automatów w ciągu zaledwie półtora roku zwiększyła się aż półtora raza.

INDIANIE OSKARŻAJĄ RZĄD USA

Delegaci 70 szczepów Indian z zachodniej części Stanów Zjednoczonych, zebrani na swej trzeciej corocznej konferencji w Wąpale (południowa Dakota), oskarżyli rząd USA o pogwałcenie praw człowieka rdzennych ludności indyjskiej. Na konferencji tej, zwołanej przez Radę Indian, organizacji posiadającej

status konsultacyjny ONZ, zapowiedziano, że na tegorocznym wrześniowym posiedzeniu komitetu ONZ w Genewie, gdzie omawiane będą problemy rasizmu, przedstawiony zostanie memoriał zawierający niezbitą faktą naruszenia przez rząd USA praw indyjskiej mniejszości.

NIE DO SFALSZOWANIA

Ażby walczyć skutecznie przeciwko fałszerzom, narodowy bank Belgii zapowiedział, że poczynszy od przyszłego roku wypuścić w obieg banknoty niezniszczalne do podrobienia. Pierwsza emisja to będą odcinki wartości po tysiąc franków. Ich zasadniczą cechą będzie włożona w papier specjalna mikrocienka metalowa taśma. Ponadto od dotychczasowych banknotów różnić się będą znakiem wodnym, jakością papieru i farby drukarskiej oraz znakiem wg alfabetu Braille’a, umożliwiającym rozpoznanie przez niewidomych.

ALI ZMIENIA TON

Muhamed Ali, znany ze swych przechwytów bokserki mistrz świata, który według własnych słów jest „największym”, w tych dniach opuścił z tonu i okazał się nad wyraz skromnym. W odpowiedzi na pytanie dziennikarza Ali oświadczył: „Jest obecnie mnóstwo dobrych pięściarzy — ja mówię tylko więcej od innych”. Przy tej okazji wspomni również co go skłoniło, by zostać bokserem. „Ktoś ukradł mi rower. Zostałem bokserem, by złapać chłopaka, który go zwał”. 35-letni mistrz zapowiedział, że nie zamierza stoczyć już tylko dwie z wodowej walki, gdyż „teraz stał się już zbyt stary”.

arcydzieło, za najwspanialsze osiągnięcie firmy Colt. Z tą niezwykłą bronią wiąże się życie mężczyzny, który skazany na samotność stopniowo zaczyna identyfikować się z „Pythonem 357”, aż w końcu staje się jej bezwolnym przedłużeniem. Wszystkie postaci są tutaj naznaczone piętnem śmierci, uwarunkowane i zaprogramowane przez swoje środowisko, przez otoczenie. Jedynie Therese (w roli tej występuje Simone Signoret) potrafiła utrzymać w swych rękach własny los.

Corneau wzniósł się do poziomu psychologicznej tragedii — napisano w jednej z francuskich recenzji. — Swe niepośpolite zalety zawdzięcza jego film przede wszystkim świetnemu scenariuszowi, który w każdym detalu godny jest najlepszych wzorów. Można by powiedzieć ukazana w nim historia bez obawy o to, że zepsuje się widzom przyjemność niespodzianki. Istotą jest tutaj bowiem element psychologiczny, nie zaś czysto „fizyczny”, a to jest wyróżnikiem dla najlepszych twórców w tym gatunku filmowym... (kos)

NA EKRANACH KIN

REWOLWER „PYTHON 357”

— to sensacyjny film produkcji francusko-zachodniemieckiej (1976 r.), reżyserowany przez Alaina Corneau, który za ten właśnie obraz uznany został przez francuską krytykę za prawdziwego mistrza od „dreszczowców”. Za kontynuatora dorobku znakomitego Jean-Pierre Melville’a. Jest więc pomysłowo skonstruowana intryga, żywa nie pozbawiona elementów społeczno-politycznej krytyki, akcja w stylu „czarnych” filmów amerykańskich, a przede wszystkim są tu — po latach znów razem na ekranie — świetni aktorzy: Yves Montand i Simone Signoret.

Swoistym bohaterem tego filmu jest rewolwer, uważany za



Życie artysty nie jest usłane różami. Fot. — CAF

wiektusze PODEJRZENIE

Elegancki sprzedawca w ciemnoniebieskim garniturze, pochylił się nad wytworną ladą opartą na złotych nogach. Energicznym, lecz nieco zduszonym głosem, nie pozbawionym jednak uśmiechu, powiedział do starszego, siwowłosego pana, siedzącego w wygodnym fotelu: — Proszę pana, aby brylant, który zniknął w pańskiej kieszeni, został natychmiast położony na tacę.

— Co pan takiego powiedział? — W istocie było to niesłychane wydarzenie, aby w jednym z najelegantszych magazynów jubilerskich Nowego Jorku, w „Germier Jewellers” w sposób tak obcesowy oskarżono klienta o kradzież.

— Przykro mi — powiedział arystokratyczny sprzedawca — ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeden z przedstawionych panu kamieni zniknął w pańskiej kieszeni... — odchrząknął i dodał... — po prostu nieostrożny ruch, mój panie... dlatego pozwalam sobie prosić pana o położenie kamienia z powrotem.

Klient podniósł się wzburzony.

— Wypraszam sobie, aby za rzucił mi pan kradzież. Moi przyjaciele mają rację, że należy chodźć tylko do Tiffany’ego — wziął do ręki teczkę i zamierzał wyjść.

Drogi zastąpił mu postawny mężczyzna. Za nim stał drugi.

— Chwileczkę, proszę pana powiedział pierwszy uniożonym tonem, ujmując równocześnie klienta pod ramię. Szpakowaty niechętnie dał się zaprowadzić do windy, która zawiozła ich na czwarte piętro. W bezbarwnym pokoju z metalowymi meblami siedzieli sześć dziewcząt, które na sześciu telewizorach uważnie obserwowały lokal sklepowy.

To był on — wykrzyknęła jedna z dziewcząt, wskazując na szpakowatego mężczyznę. — Dokładnie widziałem na ekranie telewizora jak chował brylant.

W tym samym momencie za pukano do drzwi. Jeden z urzędników otworzył je. Na progu stanęli dwóch policjantów.

— Cóż za niespodzianka! — wykrzyknął sierżant! — Joe McGirt, stary znajomy z pięknym rejestrem skazań.

Joe poproszony został do sąsiedniego pokoju, gdzie musiał rozebrać się do naga. Kiedy sierżant przeglądał części jego garderoby, drugi policjant obejrzał dokładnie złodzieja. Skradzionego diamentu nie odnaleziono. Sierżant Hopkins w zamyśleniu przyglądał się nagiemu mężczyźnie o palakowatych nogach i szykował się do dłuższego, umoralniającego kazania, kiedy gwałtownie otworzył drzwi. Wszedł Swanson, szef „Germier Jewellers”.

— Stało się... stało się coś strasznego — wyjąkał — sprzedawca na dole... znalazł brylant. Kamień potoczył się pod tacę. To znaczy między ławkę i aksamit — drżał ze wzburzenia, a jego twarz zrobiła się nagle purpurowa.

— Proszę się ubrać — powiedział Hopkins do Joe’go. — Jest pan wolny.

— Proszę nie myśleć, że sprawa zakończy się na tym — wykrzyknął Joe, ubierając się. — Takiego niesłychanego naruszenia moich praw i cci nie puszczę płazem. Gdyby nie to, że znajdujemy się w tak eleganckim sklepie powiedziałbym panu coś do słuchu.

Następnego dnia Joe odwiedził adwokata, Jamesa Bragger-Smitha.

— Halo, Joe, zrobiłeś to wspaniale — wykrzyknął adwokat. — Kierownik sklepu jubilerskiego wyskoczył do góry jak ryba, kiedy przedstawiłem mu nasze żądania odszkodowawcze w wysokości 200 000 dolarów za obrazę, pozbawienie wolności, potwarz, zniesławienie i temu podobne. Nieomal unadł przede mną na kolana błagając, abym odstąpił od oficjalnej skargi. Taka firma jak „Germier Jewellers” niczego nie boi się bardziej niż skandalu. Wreszcie, jeśli tak można powiedzieć, w prywatnych rokowaniach zgodziliśmy się na 50 000 dolarów odszkodowania. Połowa należy do ciebie, Joe. — Okay — odparł Joe i schował do kieszeni 25 000. — Widzę, że nie bez kozery uważany jesteś za najlepszego adwokata świata podziemnego.

— Nowocześni ludzie pracują nowoczesnymi metodami — powiedział adwokat. — Mówiłem ci przecież jak to pójdzie i tak też było; nieostrożenie wsunąć brylant pod tacę, na

stępnie zrobić ręką taki ruch, aby sprzedawca lub obserwator przez kamery telewizyjne uważyli to. Ale to jest łatwiejsze, niż uruchomienie magazynu i moja głowa więcej warta od zręczności tych policjantów. A propos, ponieważ sprawa ta poszła tak łatwo, pójdzmy dziś Sama Sloopy’ego, wypróbować ją jeszcze raz w innym magazynie jubilerskim. Jeżeli uda się po raz drugi zrobimy z nią tournée po wszystkich wielkich miastach Ameryki.

W tym momencie otworzyły się drzwi i wszedł wysoki młody mężczyzna. Jego twarz była trupia biała, płaszcz rozrywany, koszula wystawała mu ze spodni, a wargi lekko krwawiły.

— Sloopy. Na Boga, co się stało! — wykrzyknął adwokat. — Zrobilem dokładnie tak, jak mi kazałeś — wystukał Sloopy — ubrałem się w najelegantszy garnitur, poszedłem do sklepu jubilerskiego i wsunąłem brylant pod tacę. Wtedy dwaj mężczyźni schwyli mnie pod pachy wepchnęli do bocznego pomieszczenia, nakładli mi pięściami, a potem kopniakami wypchnęli na ulicę.

— Człowieku, musiałeś wydać się podejrzanym. W którym sklepie byłeś?

— W takim wielkim na Madison Avenue — odpowiedział Sloopy. — Gremier... albo ja, ktoś inaczej nazywał się ten przeklęty skien.

— Ach ty idioto, ty halucynant — nie utrzymał adwokat — nie nie mówiłem ci, że masz iść do każdego jublera, byle nie do Germiera? Ty ośle z czterema lewymi konstantami.

— Przypominam sobie, że mówiłeś coś o Germier Jewellers, ale wydawało mi się, że właśnie do tego magazynu mam iść.

— To moja wina — wykrzyknął adwokat — dlatego jestem tak głupi, aby robić interes z idiotą, który nie wie, dokąd ma nie iść. Zniknił, chcę cię nigdy więcej widzieć.

— Po co zdenerwowanie, Steffe? — powiedział Sloopy, spokojnie sięgnając ręką do kieszeni. — Nawołniejsze, że udało mi się zebrać brylant ze sobą — i rzucił na stół 28-karatowy brylant.

ALBERT VAJDA

Wakacje jeszcze trwają

Rys. GWIDON MIKLASZEWSKI



— I znowu fotografowałeś radiem tranzystorowym...

— A teraz go widzisz?

— Jeszcze sekundkę, kochanie, jeszcze se... JUŻ!



— Pani pozwoli, chcę, żeby moja przyjaciółka była zazdrosna!



— Dlaczego robisz tak złą minę, Karolu? Uśmiechnij się!